P'

PŁEĆ I CHARAKTER

LWÓW:
WARSZ
NEW-Y

O. WEININGER

PŁEĆ I CHARAKTER

STUDYUM PSYCHOLOGICZNE

STREŚCIŁA

DR FELICYA NOSSIG

DRUGI TYSIĄC

LWÓW: NAKŁADEM KSIĘGARNI H. ALTENBERGA
WARSZAWA: E. WENDE i Ska (T. HIŻ i A. TURKUŁ)
NEW-YORK: THE POLISH BOOK IMPORTING Co.

DRUKARNIA NARODOWA W KRAKOWIE

SŁOWO WSTĘPNE.

Jako temat moich odczytów obrałam dzieło niedawno zmarłego niemieckiego uczonego Weiningera p. t. »Geschlecht und Charakter«. Dzieło to, które w ciągu dwóch lat wyszło w czterech wydaniach, doznało ogromnego rozpowszechnienia nie tylko w sferach uczonych, ale i w szerszych kołach inteligencyi, a do rozpowszechnienia tego przyczyniła się — obok istotnie zajmującej treści — i wiadomość, że młody, bo zaledwie dwudziestoczteroletni autor wkrótce po wydaniu dzieła zginął samobójczą śmiercią. Książka pisana jest dość nierównomiernie; niektóre rozdziały, pociągające efektownymi napisami, są zupełnie popularne, inne, mają tak co do treści, jak i formy charakter ściśle naukowy. Szersza publiczność, odstraszona wielkimi rozmiarami dzieła czytała uważnie owe wyżej wspomniane rozdziały, a przerzucała tylko inne i stąd

pochodzi może, że tak wiele sprzecznych sądów rozpowszechniano o tem dziele. Ta okoliczność, jakoteż fakt, iż jest to pierwsza gruntowna i wielostronna próba analizy różnic psychologicznych i intelektualnych między mężczyzną a kobietą skłoniły mnie do opracowania tego dzieła.

Przy ugrupowaniu materyału nie trzymałam się jednak ściśle rozdziałów autora, których z natury rzeczy jest znacznie więcej, lecz wzięłam za podstawę tylko najbardziej charakterystyczne.

Nie ma może drugiego przykładu tak ścisłego, rzecby można organicznego związku między całą istotą i życiem autora a jego dziełem; jest ono jak gdyby esencyą tej istoty. I dlatego sądzę, że krótki szkic życia i duchowego rozwoju Weiningera przyczyni się do wyjaśnienia jego poglądów.

Otto Weininger urodził się 3 kwietnia r. 1880 we Wiedniu i był synem rękodzielnika-artysty. Był dzieckiem żywego i wesołego usposobienia i brał chętnie udział w zabawach młodzieży. Lecz już w gimnazyum czytaniem licznych dzieł historycznych, lite-

rackich i filozoficznych, wyprzedzał swych rówieśników. W tym czasie pociągała go najbardziej filologia. Z języków nowoczesnych znał doskonale język i literaturę: francuzką, angielską, włoską, hiszpańską i norweską. Na uniwersytecie obudziło się w nim zamiłowanie do nauk przyrodniczych i matematyki. Studyował biologię, fizyologię i fizykę. Odznaczał się olbrzymią siłą roboczą, która była wynikiem niezwykle silnej konstytucyi. Był szczupły, bardzo słusznego wzrostu i miał zdrowie ogromnie wytrwałe, nerwy jego pokonywały wszelkie wysiłki, chociaż był bardzo nerwowym i miał głębokie zrozumienie dla neurastenii. Sam jednak nie był neurastenikiem ani też nie miał wyraźnej dyspozycyi do obłąkania. Często jednak podlegał napadom epileptycznym i skurczom sercowym — zwłaszcza po wielkich psychicznych wzburzeniach.

Rozwój jego poglądów filozoficznych doznał wielkiego przewrotu. Z początku był gorliwym zwolennikiem Avenariusa i Macha i odrzucał stanowczo pojęcie o Bogu. Później jednak zmieniło się to zupełnie. Prze-

wrót wywołały w nim problematy etyczne, które coraz większą zyskiwały nad nim władzę. Gdy nareszcie doszedł do poznania, że w etyce jedynie szukać należy rozwiązania zagadki wszechświata, odwrócił się stanowczo od filozofii, która nie uznawała problematu o »złem i dobrem« i oparł filozofię o Kanta. Kanta i Platona uwielbiał ponad wszystkich filozofów, dla ich zupełnego dualizmu i prócz tego cenił Plotina, Augustyna, Pascala, Schopenhauera i Nietzschego.

Dziwnym był stosunek Weiningera do muzyki. Był nadzwyczaj muzykalnym, chociaż sam nie władał żadnym instrumentem. Był jednak ponadto psychologiem muzyki; w każdej melodyi odczuwał jakieś psychiczne zjawisko, albo też jakąś myśl filozoficzną. Mówił więc o motywie »silnej woli«, »bicia serca« o melodyi »monizmu« »grzechu pierworodnego« i t. d. Wagnera uważał za największego artystę ludzkości. Po nim czcił najbardziej Bethovena. Tak zwanej »lekkiej muzyki«, specyalnie zaś walców nienawidził wprost.

Jeszcze charakterystyczniejszym był jego

stosunek do przyrody. Miał on ogromnie silne, zróżniczkowane i rozległe odczuwanie przyrody. Wszystko co widział w przyrodzie stawało się dlań symbolem jakiegoś etycznego lub psychicznego zjawiska. Każde drgnienie natury podsłuchiwał, czy ono kryje poza sobą coś etycznego lub nieetycznego. Cała zewnętrzna przyroda napełniła się dlań problematami, które jego własną duszę przepełniały. Największe wrażenie sprawiały nań zjawiska świetlne, światło było dlań bowiem wyrazem najwyższej moralności.

Jądrem jednak istoty Weiningera był d u a l i z m czyli zasada przeciwieństwa w świadomości. Każdy człowiek wedle jego pojęcia ma w sobie pewną cząstkę n i c o ś c i, c h a o s u czyli s z a t a n a i odpowiednio wielką część k o s m o s u czyli b o s k o ś c i. Obie te potęgi walczą z sobą a walka ta nadaje sens życiu ludzkiemu. Dwie główne formy »nicości« są: zbrodnia i obłąkanie; im przeciwne są: dobroć i mądrość. Jeżeli w duszy człowieka toczy się walka między skłonnością do zbrodni a dążeniem do moralności, to musi on, aby odnieść zwycięstwo, sięgnąć do naj-

głębszych źródeł poznania, musi do ogromu ciemnoty wnieść nieskończoność światła i jasności. I wtedy ze zbrodniarza może wyłonić się święty i geniusz. Geniusz nie jest bowiem czemś pokrewnem obłąkaniu, lecz jest jego najzupełniejszem pokonaniem, jego przeciwieństwem.

Weininger miał w wysokim stopniu skłonności zbrodnicze a zarazem ogromnie silne dążenie do moralności. Wszystko złe było mu znane a równocześnie miał w sobie olbrzymie zamiłowanie prawdy i dobroć dochodzącą do świętości. Nigdy nie chciał przejść przez łąkę, ażeby nie rozdeptać źdźbła trawy, nie zniszczyć zarodka żywego. Jeżeli ubogiemu dawał jałmużnę, zdejmował zawsze kapelusz, aby go nie zawstydzić. Tak więc w duszy jego, gdzie mieszkały dwie tak wielkie a przeciwne sobie potęgi toczył się bój zawzięty. Przez pewien czas wierzył w swe zwycięstwo: »Są we mnie — mówił — trzy możliwości: szubienica, samobójstwo, lub przyszłość tak wspaniała, jakiej nawet wymarzyć nie potrafię«. Dzieło jego »Geschlecht und Charakter« było obroną dobrego pierwiastka przeciw

złemu, przeciw szatanowi. Weininger sam wyraził się o niem: »To co znalazłem nikogo tak boleć nie będzie, jak mnie samego«. A dalej: »Książka ta jest wyrokiem śmierci: albo na dzieło, albo na jego autora«.

Weininger nienawidził żydów*), kobiety i Szyllera, dla zupełnego braku w duszy ich owego dualizmu, który sam tak boleśnie odczuwał, i którego padł ofiarą. Gdy stracił już wiarę w zwycięstwo, gdy widział, że nie potrafi się oprzeć niebezpieczeństwu, zabił się, ażeby nie popaść w potęgę szatana. Był zupełnie niezdolnym do kompromisów, tak więc sam wydał wyrok na siebie, skoro poznał, że nie może żyć jako człowiek dobry. Gdy zapanowała w duszy jego ciemność zupełna i otwarła się otchłań pesymizmu, wynajął pokój w domu, w którym umarł Bethoven. Tam spędził noc; rano 3 października 1903 wystrzałem z rewolweru położył koniec swemu życiu.

---

*) Był z urodzenia żydem, lecz w dniu swej promocyi (1902) przeszedł na religię protestancką.

Rozdział I.

MĘSKOŚĆ I KOBIECOŚĆ.

Dwa najdawniejsze pojęcia ludzkości, któremi mimo licznych przekształceń i poprawek posługują się ludzie i po dziś dzień, to pojęcia mężczyzny i kobiety. Lecz pojęciami temi wiele rzeczy nie da się rozwiązać. Pochodzi to stąd, że niema takiej, dokładnie pociągniętej granicy, takiego wyraźnego przecięcia między męskością z jednej, a kobiecością z drugiej strony, podobnie jak nigdzie w naturze tak ścisłej granicy niema, lecz wszędzie są tylko stany i zjawiska przejściowe.

Stwierdzony jest przez embryologię fakt, że embryo ludzkie, (podobnie jak roślinne i zwierzęce) w pierwszym czasie rozwoju nie jest płciowo zróżniczkowane, czyli nie ma specyalnych cech ani męskich ani żeńskich. To zróżnicowanie następuje dopiero w późniejszem stadyum rozwoju, ale nie jest ono

nigdy zupełnem. Wszystkie właściwości płci męskiej znajdują się, chociażby w bardzo słabym stopniu i u osobników żeńskich, i odwrotnie żeńskie właściwości dadzą się odnaleść u osobników męskich. U jednych są te właściwości odmiennej płci w niższym, u innych w wyższym stopniu rozwinięte i wedle tego istnieją niezliczone kombinacye między mężczyzną a kobietą, czyli »formy międzypłciowe«. Niema jednak w rzeczywistości wcale kobiety, którаby miała tylko właściwości kobiece i mężczyzny, któryby miał wyłącznie właściwości męskie, czyli nie istnieje w doświadczeniu mężczyzna ani kobieta, istnieją tylko: męskość i kobiecość w rozmaitej proporcyi rozdzielone w jednostkach ludzkich. Przeczucie tej biseksualności (dwupłciowości) wszystkich istot żyjących jest prastare. Znajdujemy je już w chińskich podaniach, w Grecyi zaś było ono już bardzo wyraźne. Świadczy o tem personifikacya Hermafrodytosa, jako postaci mitycznej; opowiadanie Arystofanesa w Uczcie Platona; jeszcze i później u Gnostyków człowiek pierwotny uważanym był za istotę dwupłciową. Dziwną jest rze-

czą, że wobec tego nowoczesna nauka nigdy jeszcze nie próbowała kwestyi różnic między mężczyzną a kobietą ująć z tego punktu widzenia, nie próbowała skonstruować idealnego typu męskiego i kobiecego. Anatomowie i antropologowie starali się zawsze tylko przedstawić typ przeciętny, gdy tymczasem dla systemu czystej nauki właśnie typ idealny ma największe znaczenie. Jeżeli uda się wiedzy rozpoznać i skonstruować te dwa typy idealne, to potem w każdym pojedynczym wypadku, mając niejako model przed oczyma, nie trudno będzie skonstatować liczbową proporcyę męskości i kobiecości. Zadaniem wiedzy jest właśnie oznaczyć tę proporcyę i na tej podstawie zbadać, jakie stanowisko należy się każdej jednostce w intelektualnej i moralnej hierarchii istot, i jakie jednostki miałyby się z sobą łączyć, aby razem wytworzyć idealny typ męski i idealny typ żeński.

Rozdział II.

PRAWO SEKSUALNEGO PRZYCIĄGANIA.

Wbrew znanej piosnce Carmeny: »L'amour est enfant de Bohême, il n'a jamais connu de loi«. — Weininger chce miłości dać prawa, lecz nie prawa społeczne, ujęte w jakieś paragrafy jurydyczne, tylko prawa fizyologiczne i psychologiczne. Praw tych jest wiele; najważniejsze z nich daje się sformułować w następujący sposób: Do płciowego połączenia dążą takie osobniki płci odmiennej, które razem stworzą zupełnego mężczyznę i zupełną kobietę. Jeżeli np. w jakimś osobniku męskim jest $^3/_4$ męskości a $^1/_4$ kobiecości, to najlepiej przystawać będzie do niego osobnik żeński, który będzie miał w sobie $^3/_4$ kobiecości a $^1/_4$ męskości, bo razem dadzą one $^4/_4$ męskości i $^4/_4$ kobie-

cości, czyli zupełnego mężczyznę i zupełną kobietę.

Weininger prawo to stwierdził w kilkuset doświadczeniach i radzi, ażeby każdy, interesujący się tą kwestyą przedsięwziął takie doświadczenia. Zarządził on ankietę, przedkładając kolekcyę fotografij kobiet, z punktu estetycznego bez zarzutu pięknych, a znanych mu o tyle, iż mógł z pewnem prawdopodobieństwem przypuszczać, jaka w nich mieści się proporcya kobiecości i męskości. Kolekcyę tę przedłożył do wyboru całemu szeregowi ludzi znajomych, których proporcya męskości i kobiecości była mu również znaną. Wybór wypadał bez wyjątku tak, jak to Weininger z góry przypuszczał. Odwrotnie też kazał sobie przedkładać do wyboru obrazy nieznajomych kobiet i wybierał zawsze tę, która wedle ustanowionego prawa była dlań najodpowiedniejszą. Weininger nabył takiej wprawy w tych doświadczeniach, że umiał każdemu znajomemu określić jego ideał kobiecy o wiele dokładniej, niż on sam potrafił to uczynić.

Tak więc połączenie się dwojga istot płci odmiennej nie jest wcale rzeczą przypadku,

lecz podlega prawu naturalnemu, które jest silniejsze, niż prawa pisane przez ludzi i daje się porównać z powinowactwem chemicznem. Wiemy z nauki chemii, że gdy do jakiegoś ciała złożonego z dwóch składników chemicznych zbliży się jakiś pierwiastek, który ma większe powinowactwo do jednego z owych składników, niżeli one między sobą, to owo połączenie chemiczne rozłączy się i jeden z składników połączy się z tym trzecim pierwiastkiem i utworzy z nim nowe ciało. Śmiesznem byłoby, gdyby ktoś ten fenomen naturalny nazwał niemoralnym. A jednak ten sam fenomen między ludźmi nazywa się zdradą, wiarołomstwem i potępia się jako niemoralny. Nie ma to jednak być obroną wiarołomstwa, są bowiem inne motywa, które powinny przeciwdziałać skłonności do wiarołomstwa. Seksualność człowieka nie stoi tak zupełnie pod panowaniem prawidłowości naturalnej, jak u innych organizmów. Dowodem tego jest już to, że człowiek jest we wszystkich porach roku seksualnym, nie zaś jak zwierzęta, tylko w pewnej oznaczonej porze.

Zdawałoby się, że wobec takiego rozumo-

wania Weininger będzie zwolennikiem wolnej miłości, która właśnie opiera związki jedynie na uczuciu, mającem swe źródło w doborze naturalnym. Jest on jednak przeciwnikiem wolnej miłości, a tłumaczy to tem, że, ponieważ jest niezliczona ilość kombinacyi męskości i kobiecości, a jedna nigdy nie jest równa drugiej, to zawsze znajdzie się tylko jedna kobieta, która będzie odpowiadała pewnemu danemu mężczyźnie. Jest to rozumowanie niekonsekwentne, bo z jednej strony wolna miłość nie stoi w sprzeczności z monogamią (dwie istoty mogą połączyć się wolną miłością, a jednak kochać się całe życie), z drugiej zaś strony pominięty tu jest zupełnie fakt, że jednostki ludzkie zmieniają się w ciągu życia, zmienia się także w nich proporcya męskości i kobiecości, a wtedy inna jednostka potrzebna jest do uzupełnienia ich, niż poprzednio.

Naturalne prawo płciowego przyciągania wzmacnia się jeszcze faktem rozpowszechnionym w naturze, a polegającym na tem, że zarówno u roślin, jak zwierząt i ludzi, najzdrowsze i najsilniejsze potomstwo rodzi się tam,

gdzie rodzice okazywali najsilniejszy do siebie pociąg. Już więc z hygienicznego stanowiska małżeństwa zawierane nie z miłości, lecz dla pieniędzy lub z innych przyczyn są potępienia godne, a fizyczna degeneracya u nowoczesnych żydów daje się w wielkiej części wyprowadzić z tego, że u żydów, więcej niż u innych narodów małżeństwa zawierają się przez pośrednictwo i z konwenansów a nie z miłości.

Jeżeli więc już koniecznie mają być zawierane małżeństwa (a Weininger, jak się okaże później, konieczności tej nie uznaje) i wydawane na świat dzieci, to przynajmniej nie powinny one powstawać przez pokonanie seksualnego wstrętu, gdyż to musi się odbić zgubnie na fizycznej i duchowej konstytucyi dziecka.

Darwin dowiódł na podstawie licznych doświadczeń i spostrzeżeń, że u zwierząt i roślin również najpomyślniej rozwijają się takie zarodki, których rodzice okazywali największy pociąg ku sobie. Wszelkie próby zapładniania roślin i zwierząt wbrew temu prawu celem uzyskania nowych gatunków albo nie udają

się tj., iż zarodki bądź to giną, bądź są słabowite i same już niezdolne do reprodukcyi, albo też pociągają za sobą inne szkodliwe skutki, np. ogromną nerwowość u koni, które trzeba leczyć bromem, jak młodzieńca o zniszczonym systemie nerwowym.

Prawem naturalnego płciowego przyciągania tłumaczą się także w naturalny sposób zjawiska tak zwanej »przewrotności płciowej«, czyli pociągu do jednostek tej samej płci. Wobec tego, że nie istnieje zupełny mężczyzna, ani zupełna kobieta, a istnieją tylko niezliczone przejścia, są więc i takie jednostki męskie, które mają w sobie tyle kobiecości, iż do uzupełnienia swego potrzebują raczej mężczyzny niż kobiety — i odwrotnie. Że w każdej istocie ludzkiej istnieją chociażby słabe rudymenty takich popędów, tego dowodem jest fakt, iż w młodym wieku, przed dojrzałością płciową, kiedy nie nastąpiło jeszcze tak wyraźne zróżnicowanie, zdarza się tak często owa egzaltowana przyjaźń — zarówno wśród dziewcząt jak i chłopców, uczucie, które nigdy nie jest pozbawione cech zmysłowych. Lecz i w późniejszym wieku bar-

dzo wiele wypadków przyjaźni, protekcyi, nepotyzmu, owych tak zwanych »słabości«, które się ma do kogoś, daje się sprowadzić do takich nieświadomie istniejących popędów. Nie jest to więc ani zjawiskiem patologicznem — jak to z początku przedstawiał Krafft-Ebing, ani potwornem, jak twierdzą filistrzy, ani zbrodniczem, jak sądzi prawo, lecz zjawiskiem naturalnem i dlatego wysiłki leczenia tych popędów są o tyle bezskuteczne i zbyteczne, o ile bezpodstawne jest sądowe ich karanie, które ma dziś jeszcze miejsce w Anglii, Niemczech i Austryi.

Możnaby jednak zapytać: Jeżeli istnieje takie naturalne prawo płciowego przyciągania, to dlaczego ono objawia się tak rzadko, czyli, dlaczego tak rzadkie są wypadki wielkiej i nieomylnej miłości? Odpowiedź jest taka, że oprócz tego głównego prawa istnieje jeszcze wiele innych praw. Jest zaś rzeczą bardzo trudną, aby spotkały się dwie istoty, któreby odpowiadały wszystkim warunkom wymaganym przez owe prawa.

*
* *

Wymagana przez prawo przyciągania proporcya między męskością a kobiecością odnosi się nietylko do cech fizyologicznych, ale i do psychicznych, wiemy bowiem, że istnieje ścisły związek między fizyczną a psychiczną organizacyą człowieka. Dla poparcia tego twierdzenia o korelacyi różnic fizycznych i psychicznych Weininger przytacza teoryę zoologa Steenstrupa, który dowodził, iż to, co stanowi płeć, nie jest skoncentrowane w pewnych oznaczonych miejscach, lecz rozprzestrzenione jest w całym organizmie, a zatem różnice płciowe tkwią i w rodzaju i liczbie ciałek krwi, i w naczyniach krwionośnych i w mózgu, a wedle najnowszych badań Justusa i Alicyi Gaule, nawet w wątrobie, płucach i śledzionach. Jest to ważne dla uzasadnienia różnic intelektualnych między mężczyzną ą kobietą.

Tak więc, jak w znaczeniu fizycznem niema zupełnie czystego typu kobiecego i męskiego, a są tylko typy pośrednie, tak i pod względem psychicznym w rzeczywistości spotykamy tylko połowiczne charaktery. Oceniając jakiś charakter ze stanowiska naukowego, nie

możemy o nim powiedzieć, że jest on męski lub żeński, bo takich niema w rzeczywistości, lecz winniśmy zbadać, ile w nim jest męskości a ile kobiecości. Ten stosunek męskości do kobiecości nietylko jest u każdego człowieka różny, ale nawet u jednego i tego samego człowieka charakter oscyluje, chwieje się, zbliżając się raz bardziej do męskości, drugi raz do kobiecości, najczęściej pod wpływem seksualnym drugiej osoby. W wielkich zarysach każdy człowiek może rozpoznać jaskrawsze typy pośrednie i oznaczyć niektóre ich cechy. Któż np. nie zna mężczyzn niewieścich i nie potrafiłby wymienić niektórych ich własności? Niektórzy np. są równie próżni ze względu na swą powierzchowność, jak kobiety i potrzebują tyleż czasu do strojenia się co one. Wszak poezya usymbolizowała ten typ męski w »Narcyzie«. W ogólności całe »gogowstwo« da się sprowadzić do tego typu. Inni znów niewieści mężczyźni mają upodobanie w zajęciach kobiecych, w gospodarstwie itd. Ci też żenią się chętnie i wcześnie i pochlebia im, jeżeli mają żonę sławną, poetkę, aktorkę, śpiewaczkę itd. Im więcej kobieta

ma w sobie kobiecości, tem mniej potrafi zrozumieć mężczyznę, ale tem więcej ulegać będzie pociągowi męskości. Im więcej męskości ma w sobie mężczyzna, tem mniej rozumie on kobietę, ale tem silniej działa ona na niego płciowo. Stąd wynika, że mężczyzna, który jest zawołanym »znawcą kobiet«, ma w sobie sam wiele kobiecości; z takich mężczyzn są też najlepsi mężowie, gdyż umieją oni obchodzić się z kobietami, podczas gdy mężczyzna męski po wielu doświadczeniach uczy się dopiero tej sztuki i to nie zupełnie.

Pozorne silne odgraniczanie typów męskich i kobiecych pochodzi też w wielkiej części z całego dotychczasowego kierunku wychowania, które ma tendencyę silnego zaakcentowania płci, zbliżenie każdej istoty żeńskiej do konwencyonalnego ideału kobiecości, każdej istoty męskiej do takiegoż ideału męskości. Dla licznych form międzypłciowych wychowanie takie jest istną ortopedyczną torturą. Z tego stanowiska więc zwracanie baczniejszej uwagi na indywidualność i wspólne wychowanie chłopców i dziewcząt byłoby wskazane, gdyż wtedy każda istota mogłaby

się rozwinąć odpowiednio do ustosunkowania się w niej męskości i kobiecości.

Czem jednak są pobieżne ilustracye wzięte z życia codziennego wobec ogromnej ilości różnic zasadniczych, jakie dałyby się wynaleźć w typach pośrednich i uporządkować wedle proporcyi męskości i kobiecości. Badania te rozwinęłyby ogromnie umiejętność psychologii i doprowadziłyby może do niespodziewanych wyników. Psychologia dotąd nigdy nie brała za podstawę istnienia form pośrednich, międzypłciowych; zasada ta mogłaby stać się metodą heurystyczną i doprowadziłaby do nowego rodzaju wiedzy, tak zwanej »charakterologii«, czyli psychologii dyferencyalnej, która miałaby się do psychologii właściwej tak, jak anatomia do fizyologii. Ażeby jednak ta nowa nauka, charakterologia, mogła osiągnąć dobre rezultaty, aby mogła z pewną dokładnością odróżniać i oznaczać charaktery, potrzeba zmienić dotychczasowy sposób badania. Pytamy np., dlaczego A lubi psy, a B lubi koty? Przyczyna, którą możemy podać, będzie zawsze dowolna, w naturze ludzkiej bowiem wszystko jest ściśle ze

sobą złączone, jeżeli więc wyrwiemy jedno osobne zjawisko, bez względu na inne, nie możemy dowiedzieć się niczego. Jeżeli jednak zapytamy, jakie jeszcze różnice istnieją między A i B, to przechodząc wszystkie własności po kolei, po nitce dojdziemy do kłębka i odpowiedź wyłoni się sama przez się, gdy będziemy mieli przed sobą dokładny obraz całego charakteru osób A i B. Zastosowanie tej metody tak zwanej korelacyjnej, polegającej na tem, że ilekroć wystąpi pewna różnica, badać należy i wszystkie inne możliwe różnice, może być nietylko bardzo użyteczne dla psychologii, ale przyczynić się może także znacznie do ułatwienia badań w innych dziedzinach wiedzy.

Rozdział III.

KOBIETY EMANCYPOWANE.

Przypatrzmy się teraz, w jaki sposób autor tę metodę korelacyjną oraz pierwszą sformułowaną przez siebie zasadę typów pośrednich, międzypłciowych, zastosowuje praktycznie do kwestyi kobiecej i do jakich wniosków dochodzi na podstawie tych zasad.

Jeżeli przez emancypacyę kobiecą rozumiemy wolę i dążenie kobiety do zrównania się wewnętrznego z mężczyzną pod względem umysłowym i moralnym, pod względem jego interesów społecznych i jego twórczości umysłowej, to oczywiście, że to dążenie emancypacyjne będzie u kobiety tem silniejsze, im więcej ona ma w sobie męskości. I w istocie, wszystkie kobiety szczerze dążące do emancypacyi, wszystkie kobiety sławne i duchowo wyższe, zdradzały liczne cechy mę-

skości, a przy dokładnem zbadaniu wykryłoby się, że nawet powierzchownie miały w sobie coś zbliżonego do typu męskiego. Już Safona, pierwsza w historyi kobieta sławna z swych zdolności miała pociąg seksualny do kobiet, od niej nawet poszła nazwa miłości safońskiej. Katarzyna Wielka, Krystyna, królowa szwedzka, George Sand — a jako jedna z ostatnich nadzwyczaj uzdolniona głuchoniema Laura Bridgeman, okazywały podobne skłonności. Jeżeli kobiety tego rodzaju mają stosunek z mężczyzną, to wybór ich pada na mężczyzn zbliżonych do typu niewieściego. Z dwóch głównych przyjaciół George Sand, Musset był najbardziej niewieścim lirykiem, Chopin może jedynym niewieścim muzykiem. Autorka Daniel Stern była kochanką Liszta, w którego życiu i dziełach jest wiele kobiecości. George Elliot miała rysy ostre i wyraziste, a brakło jej kobiecej miękkości, Aneta Doozunde Hülfshof miała rysy męskie, przypominające Dantego, Sonia Kowalewska miała z natury nienormalnie krótkie włosy, a słynna malarka Rosa Bonheur nie miała w sobie ani jednego rysu kobiecego.

Możnaby wprawdzie zestawić inny szereg kobiet sławnych, które nie miały w sobie męskości, ale przy bliższem badaniu okazałoby się, że albo dostały się one na drogę emancypacyi nie z własnej woli, lecz popchnięte stosunkami, albo odziedziczyły przypadkowo jakiś talent rodzinny, albo nareszcie z kokieteryi i dyletanctwa, jeżeli nie z histeryi, oddawały się zajęciom męskim. Że kobiety piszące tak często przyjmują jako pseudonim imię męskie, to ma głębsze uzasadnienie, niż zdawaćby się mogło: czują się one prawie mężczyzną, u niektórych nawet, jak George Sand objawia się to też skłonnością do męskiego ubrania i męskich zajęć. Słynna malarka rosyjska Marya Baszkircew miała wprawdzie w swej zewnętrznej postaci wiele kobiecości, ale też, ktokolwiek porównał w paryskiem muzeum Luksemburskiem obrazy jej z obrazami ukochanego przez nią Bastien-Lepage'a, przekonał się, iż przyjęła ona w zupełności jego styl i jego manierę.

Prawdziwą potrzebę wyzwolenia i zrównania się z mężczyzną odczuwają więc tylko kobiety, które mają w sobie wielką dozę mę-

skości, a stąd logicznie wyprowadzić się da odwrotne twierdzenie, że kobieta jako taka nie odczuwa wcale potrzeby emancypacyi. Wobec tego wszelka agitacya, propaganda, czyli tworzenie ruchu kobiecego jest bezsensowe. Dążyć należy do takiego prawodawstwa, które dawałoby wolny przystęp do wszystkiego i nie stawiało przeszkód tym kobietom, które na mocy swego męskiego usposobienia czują prawdziwą psychiczną potrzebę męskiego zajęcia, ale popychanie wszystkich kobiet bez różnicy na tę drogę, może być tylko szkodliwe. Weininger obiecuje sobie zresztą bardzo mało nawet po tych kobietach, które mają w sobie sporą dozę męskości. Najbardziej męska kobieta może mieć co najwyżej 50% męskości, a więc zawsze znacznie mniej, niż mężczyzna zbliżony do typu zupełnego mężczyzny. To też porównanie utworów najwybitniejszych kobiet z utworami najwybitniejszych mężczyzn (a porównywać można wedle Darwina tylko szczyty ze szczytami) wypaść musi na niekorzyść kobiet. Dzieła kobiece cieszą się nieraz wielkim rozgłosem, ale to tylko dlatego, że pochodzą od kobiet a zatem są

pod tym względem rzadkością, ani jedna jednak z kobiet w całej historyi ducha ludzkiego nie dorównywa wartością swych dzieł genjuszom męskim nawet piątego lub szóstego rzędu. Zwykłą argumentacyę zwolenników emancypacyi, że ruch kobiecy jest dopiero w swych początkach i że dopiero gdy rozwój duchowy kobiety odbywać się będzie bez przeszkód, owoce pracy kobiecej będą widoczne, odpiera autor tem, że już kilkakrotnie w dziejach ludzkości były epoki zupełnej swobody, gdzie rozwój jej umysłowy nie natrafiał na żadne przeszkody. W epoce Renesansu podnoszono jako pochwałę u »wielkich Włoszek«, że miały one umysł męski. Tytuł »Virago«, który dziś uchodzi za kompliment dwuznaczny, wówczas wyrażał ideał kobiety. W owym czasie myślano, iż kobieta jest zdolna na równi z mężczyzną dojść do najwyższego rozwoju umysłowego, a byli nawet tacy, którzy kobietę stawiali wyżej od mężczyzny. Wszystkie te zdobycze jednak zatraciły się znowu i poszły w zapomnienie. Fakt, że te epoki swobody kobiecej i dążeń emancypacyjnych zdarzały się w pewnych stałych od-

stępach czasu — i tak w X, potem w XV i XVI stuleciu, i znów po 5 wiekach w XIX i XX stuleciu, naprowadza autora na hypotezę, że w pewnych regularnie się powtarzających peryodach rodzi się więcej form międzypłciowych niż w innych. (Podobne zjawiska obserwuje się i w świecie zwierzęcym). W czasach więc kiedy się rodzi więcej kobiet z charakterem męskim powstaje też większy ruch emancypacyjny. A że równocześnie rodzi się także większa ilość mężczyzn z charakterem niewieścim, tego dowodzi chociażby cały obecny secesyonistyczny kierunek smaku, lubujący się w pięknościach smukłych, wązkich, bezpłciowych i całe estetyczne i seksualne oparcie nowoczesnej sztuki i nowoczesnych tendencyi o prerafaelityzm.

Że stosunki materyalne popychają obecnie miliony kobiet do pracy zawodowej, którą przedtem pełnili tylko mężczyźni, to uważa autor za fakt ekonomiczny, związany z całym ruchem proletaryatu, który jednak z właściwym świadomym ruchem kobiecym, dążącym do umysłowego i moralnego zrównania się z mężczyzną nie ma nic wspólnego.

Prawdziwe duchowe wyzwolenie nie może być zdobyte walką masową, o nie musi każda jednostka walczyć indywidualnie. (Można jednak walczyć masowo o środki umożliwiające rozwój duchowy). Walka indywidualna toczyć się musi w duszy każdej kobiety przeciw oporowi, który stawia jej własna natura. Największym przeciwnikiem emancypacyi kobiecej jest kobieta sama.

*
* *

Powstaje teraz pytanie, na jakiej podstawie twierdzić można, że wysoki rozwój umysłowy i twórczość umysłowa są wyłącznie związane z męskością, a kobiecie dostępne są tylko o tyle, o ile ona posiada w sobie męskości. Ażeby to udowodnić autor przeprowadza dokładną analizę umysłowych i psychicznych różnic między mężczyzną a kobietą.

Analiza taka nie da się przeprowadzić zapomocą dotychczasowej psychologii. Aby módz badać charakter trzeba przedewszystkiem uznać że istnieje charakter, t. j. coś stałego i zawsze jednakiego w psychicznem życiu każ-

dego człowieka, co nadaje indywidualne piętno każdej jego myśli i każdemu uczuciu, czyli całokształt zjawisk psychicznych u każdej jednostki. Począwszy od Comte'a, niektórzy filozofowie uznawali wprawdzie charakter, ale równocześnie twierdzili, że wiedzy nie uda się nigdy zbadać go, człowiek bowiem nie potrafi nigdy być zarazem podmiotem i przedmiotem, nie potrafi myśleć i równocześnie badać, czem to myślenie jest i jak ono się odbywa. Uczeni ci tem samem zaprzeczyli wprost psychologii prawa bytu. Później psychologia została wprawdzie podjęta na nowo i podniesiona do rzędu osobnej nauki, lecz — głównie pod wpływem Fechnera i Helmholza, dwóch fizyków — a w ostatnim czasie Macha — oddzieliła się ona zupełnie od filozofii, a została natomiast ściśle złączona z fizyologią. Przyjęła nawet nazwę psychofizyologii. Psychofizyologia nie uznaje wcale charakteru, jako jakiejś jaźni, odróżniającej jedną jednostkę od drugiej. Dla niej istnieją tylko wrażenia zmysłowe. Myślenie i czucie jest tak samo wynikiem wrażeń zmysłowych, jak widzenie lub słyszenie. Psychofizyologia nigdy jednak nie potrafiła

wytłumaczyć dokładnie jak i kiedy powstaje świadomość psychiczna. Czuli tę niedostateczność dwaj psychologowie nowszych czasów, Mach i Avenarius, a Wundt, chociaż sam przyczynił się wielce do ugruntowania psychofizyologii, wprowadza jednak już do czynności psychicznej wolę, mówi o podmiocie, jako o części chcącej i czującej, rozróżnia więc *ją*. Znacznie dalej jeszcze posunął się Weininger, bo już do zupełnego dualizmu; mówi on o istnieniu duszy, jako o czemś hyperempirycznem, rozróżnia materyę i formę czyli duch, wierzy w świat wyższy w człowieku i uważa go jako główny i pierwotny. Dla niego więc istnieje jaźń, istnieje charakter i charakterologia ma właściwe pole działania.

Rozdział IV.

ZMYSŁOWOŚĆ MĘSKA i KOBIECA.

Psychologię pisali dotychczas wyłącznie mężczyźni, to co oni pisali o kobiecie nie może być zatem sprawdzonem przez ich własne spostrzeżenia. Można jednak wedle dalszych wywodów przypuszczać, że kobiety, gdyby nawet pisały psychologię, nie interesowałyby się tem, co mężczyźni. Że nie mają one zresztą skłonności ani zdolności do pisania swej psychologii, tego dowodem jest to, że nigdy jeszcze kobieta mająca zostać matką nie opisała swych uczuć, czy to w pamiętniku, czy w poemacie, czy w ginekologicznej rozprawie. To co kobiety pisały o sobie, w ostatnich czasach odnosiło się zawsze więcej do męskości w nich zawartej, niż do strony kobiecej.

Rozpatrywanie głównych psychologicznych

różnic między mężczyzną a kobietą rozpoczyna autor od skonstatowania, jaki jest rodzaj zmysłowości u mężczyzny i u kobiety i czem się różnią, i tu wywraca z gruntu wszystkie dotychczasowe pojęcia. W życiu, w poezyi i w powieści słyszeliśmy i czytaliśmy aż do przesytu, że mężczyzna, to stworzenie nawskroś zmysłowe, często do zwierzęcości brutalne, to samiec, który niezdolny jest patrzeć na kobietę inaczej, niż na samicę, kobieta zaś to istota czysta, z natury niewinna, która jest tak mało zmysłową, że nawet przy najgorętszej miłości musi w sobie dopiero pokonywać wstręt do brutalnego zetknięcia się, że do każdego upadku w otchłań zmysłowości popycha kobietę jedynie mężczyzna. Odwróćmy to wszystko a będziemy mieli twierdzenie Weiningera. Popęd płciowy mężczyzny różni się tylko co do rodzaju od popędu płciowego u kobiety; u niego jest on czynny, u niej bierny. Mężczyzna ma pragnienie atakowania, lecz kobieta ma równie silne pragnienie być zaatakowaną, co do siły czyli intenzywności popęd u kobiety nie jest więc słabszym niż u mężczyzny. Jest on na-

tomiast u kobiety nieporównanie bardziej rozległy, tak w czasie, jak i w przestrzeni. Życie płciowe i funkcya rozrodcza są dla kobiety wszystkiem; jej stosunek do mężczyzny i do dzieci wypełnia całe jej życie. Dla mężczyzny istnieją jeszcze inne sprawy, które mogą zajmować go również intenzywnie, np. walka, namiętność gry, dyskusye, nauka, interes i polityka, religia i sztuka. Kobieta może się temi pozapłciowemi sprawami interesować tylko pośrednio, t. j. przez mężczyznę lub dla niego. Mężczyzna, który nie zajmuje się niczem, prócz miłostkami i życiem płciowem, należy stanowczo do typu niewieścich mężczyzn. Stąd sformułowane nowe twierdzenie: Kobieta jest tylko seksualna, mężczyzna jest także seksualny, ale i po za tem może być jeszcze czemś. Okazuje się to już z odmiennych okoliczności, towarzyszących chwili dojrzewania płciowego u kobiety i u mężczyzny. Dla młodzieńca chwila ta jest zawsze krytyczną, czuje on, że do dotychczasowego jego świata uczuć i myśli wszedł jakiś nowy moment, którego przedtem nie pożądał. Kobieta natomiast już w bardzo wczesnym wieku tę-

skni za dojrzałością płciową i przyjmuje ją z wielką łatwością, gdyż jest ona dla niej tylko spotęgowaniem dotychczasowego sposobu bytu i myślenia, kobieta myśląc o życiu swojem, rzadko kiedy myśli o dzieciństwie i starości, dla niej ma pozytywne znaczenie tylko czas trwania jej życia płciowego, w nim bowiem zamyka się cały jej świat.

Ale i w dosłownem znaczeniu rozległość seksualna jest przestrzennie i czasowo większą u kobiety niż u mężczyzny. Kobieta jest seksualna i łatwo wrażliwa na całej powierzchni ciała, u mężczyzny rzecz się ma inaczej, a nadto kobieta może być w każdej chwili seksualna, gdyż zmysłowość istnieje u niej wciąż, u mężczyzny zaś tylko z przerwami, i stąd pochodzi bardziej wybuchowy jego charakter. Wynikiem tego, że seksualność mężczyzny jest tylko czasowa, jest to, że umie on ją przeciwstawić sobie samemu, zmysłowość staje się dla niego przedmiotem w chwilach kiedy nie jest pod jej bezpośredniem panowaniem; jako podmiot może on ją dowolnie ująć w szranki, lub dać jej większą rozciągłość, może stać się świętym lub

Donżuanem. Kobieta nie ma w sobie tej możności opanowania swej zmysłowości i kierowania nią, bo brak jej potrzebnej do tego dwoistości. Są wprawdzie kobiety ascetyczne, ale ascetyzm u kobiety, o ile ma miejsce, jest wynikiem histeryi i ma zawsze za podkład zmysłowość.

Poglądy te wydać się muszą krzyczącą niesprawiedliwością, jeżeli porównamy je z aktualnym stanem rzeczy. W istocie, gdzież się podział cały niezliczony szereg uwodzicieli kobiet i ogromny zastęp kobiet uwiedzionych, ofiar ich perfidyi? Nie należy jednak zapominać o tem, że obecnie istniejące poglądy etyczne i stosunki ekonomiczne fałszują naturalne skłonności obojga płci. Życie płciowe kobiety ulega dziś nader surowym przepisom prawnym i obyczajowym; za najmniejsze ich przekroczenie etyka towarzyska karze kobietę niemiłosiernie, a to, w połączeniu z niesamodzielnością ekonomiczną uniemożliwia egzystencyę kobiecie, mającej dzieci nieślubne; nie dziw więc, że kobiety przeciwstawiają pewien opór pokusie, podczas gdy mężczyzna, nie mając nic do stracenia, nie ma potrzeby

pokonywania się. Kto wie, czy gdyby stosunki ułożyły się inaczej, kobiety nie oddawałyby się życiu płciowemu z większą swobodą i impulzywnością. W każdym razie, jeżeli te poglądy o różnicach seksualnych między mężczyzną a kobietą zastosujemy do najpoufalszego stosunku męża do żony, lub kochanka do kochanki, niektóre rzeczy na ich tle występują jaśniej i zrozumialej. Idzie tu głównie o tę dwoistość mężczyzny, który z chwilą, gdy przestaje być pod bezpośrednim wpływem zmysłowości, staje się podmiotem myślącym i czującym pozapłciowo, odczuwającym nawet wstręt do poprzedniego swego stanu i do kobiety, która była stanu tego przyczyną. U kobiety zaś wrażliwość płciowa trwa dalej, u niej nie zaszła zmiana w usposobieniu, i dlatego zachowanie mężczyzny odczuwa ona jako niesprawiedliwość i egoizm, Weininger tę dwoistość uważa za zaletę mężczyzny, wedle niego bowiem zmysłowość jest złem, z którego mężczyzna oswobadza się przynajmniej czasowo.

Rozdział V.

RÓŻNICE INTELEKTUALNE MIĘDZY MĘŻCZYZNĄ A KOBIETĄ.

Przystępując do rozbioru różnic umysłowych między mężczyzną a kobietą, trzeba chwilę poświęcić uwagom ogólnym o tworzeniu się świadomości ludzkiej. Wiemy już, że dokładny proces i moment powstania świadomości psychicznej nie został dotychczas wykryty przez psychologię, możemy więc mówić tylko o rozwoju i o stanach już istniejącej świadomości. Weininger bierze tu za podstawę teoryę Avenariusa, który rozróżnia w świadomości dwie części: element i charakter. Element, t. j. rzecz sama, która podpada pod świadomość, charakter, t. j. jej bliższe określenie, okoliczności, w jakich się ta rzecz znajduje. Jeżeli np. zbliżamy się do jakiegoś przedmiotu z daleka, widzimy zrazu tylko ja-

kąś rzecz o niejasnych zarysach, szczegółów odróżnić jeszcze nie możemy. Element jest tu jeszcze zmieszany z charakterem. Dopiero gdy zbliżymy się zupełnie, element wyodrębni się od charakteru i poznamy jasno, jaką rzecz mamy przed sobą. Każdą nową świadomość, każdą nową myśl poprzedza taki stan niejasny, kiedy element i charaktery pomieszane są w jedno, i który to stan Weininger nazwał H e n i d ą, z greckiego wyrazu ἓν (jedno). Dzieci w pierwszych czternastu miesiącach życia myślą prawie tylko henidami, t. j. nie mogą wcale tworzyć sobie jasnych pojęć. W miarę rozwoju umysłowego staje się myślenie u człowieka zróżniczkowane i uplastycznione, są jednak ludzie, którzy przez całe życie myślą przeważnie henidami, t. j. mają tylko niewyraźną, zamgloną świadomość o rzeczach. Ten proces może się też odbywać w odwrotnym kierunku: od zupełnej wyrazistości do stanu zamglenia, kiedy elementy i charaktery mieszają się znów z sobą. Dzieje się to w starości często, a w pojedyńczych wypadkach ma to miejsce przy każdem zapomnieniu. Tam gdzie rzeczy nie występują

w ostrych, jasnych zarysach, jak np. w nocy lub o zmierzchu, człowiek usposobiony jest do nastrojów, do sentymentalności. Gdy zupełne nastaje światło i to tak w fizycznem jak w umysłowem znaczeniu, myślenie człowieka nabiera precyzyi. A odnosi się to zarówno do rozwoju pojedyńczego człowieka (który nigdy w zupełności nie wychodzi ze stanu henidowego) jak i do rozwoju umysłowego całej ludzkości. Każde nowe poznanie, każde nowe odkrycie na polu wiedzy przechodziło przez takie stadyum henidowe. Weźmy np. ideę obecnego systemu planetarnego; istniała ona jako przeczucie, czyli henida, już u niektórych filozofów greckich; zjawiała się jeszcze później, ale zawsze w stanie niezupełnie wyraźnym i dopiero Kopernik sformułował ją i uplastycznił zupełnie, czyli wyprowadził ze stanu henidy do stanu zupełnie jasnej świadomości. I cały postęp ludzkośc polega właśnie na tym procesie coraz wyraźniejszego wyłaniania się pojęć, które w stanie henidowym istniały już w czasach początkowego rozwoju myśli ludzkiej.

W zastosowaniu tej teoryi henidowej do

naszego problematu odgadniemy z łatwością, że Weininger przypisuje kobiecie tylko zdolność myślenia henidami. Mężczyzna zaś zdolnym jest tworzyć pojęcia jasne. U kobiety myślenie i czucie są zwykle pomieszane, u mężczyzny są one rozdzielone. Ponieważ kobieta myśli przeważnie henidami, przeto podlega ona bardziej nastrojom i jest bardziej sentymentalną niż mężczyzna. Temu odpowiada nawet większa ostrość w rysach i formach mężczyzny, większa miękkość i niewyrazistość w postaci i fizyonomii kobiecej. Kobieta może do pewnego stopnia nabyć jasnych i wyraźnych pojęć przez naukę, ale tylko takich, które już poprzednio przez kogoś zostały sformułowane; tam jednak, gdzie idzie o wytworzenie nowej świadomości, nowego sądu, kobieta ma tylko w najlepszym razie niejasne przeczucie, henidę, i oczekuje od mężczyzny wyjaśnienia. Ostateczny z tego wniosek, że mężczyzna żyje świadomie, kobieta nieświadomie; świadomość swą otrzymuje ona od mężczyzny; wlanie świadomości w nieświadomość jest seksualną funk-

cyą typowego mężczyzny w obec typowej kobiety.

Pytanie teraz, czy mamy to określenie świadomości, a raczej nieświadomości kobiecej uważać za coś więcej niż gołosłowne twierdzenie? Temat tu poruszony jest właściwie nowy; nigdy poprzednio zupełnie wyczerpująco i naukowo nie przeprowadzono studyum nad umysłowemi i psychicznemi różnicami między mężczyzną a kobietą, chociaż nie brakło poszczególnych prób w tym kierunku. Inaczej też być nie mogło. Psychologia jest nauką nową, a do niedawna nie miała ona podstawy do doświadczeń, gdyż życie kobiety obracało się w innej sferze niż życie mężczyzny. Dopiero od czasu, gdy zaczęło się przekształcenie wychowania kobiety można było robić niejakie spostrzeżenia. Wielu profesorów, robiąc porównania między umysłowością swych najlepszych uczniów i najlepszych uczennic, doszło do przekonania, że dziewczęta nawet najpilniejsze i najzdolniejsze nie umieją myśleć samodzielnie — zgadzałoby się to z teoryą Weiningera, że mają one tylko henidy a jasne pojęcia i sądy przyj-

mują już gotowe od innych. Z drugiej znów strony spostrzeżenia na polu naukowej działalności kobiety doprowadziły do wniosku, że kobieta ma wprawdzie mniejsze zdolności syntetyczne, ale natomiast posiada większe znolności analityczne, wiemy zaś, że do analizy potrzebna jest pewna bystrość pojęć, co sprzeciwiałoby się przynajmniej w pewnym kierunku twierdzeniu, iż myśli ona przeważnie henidami.

Wogóle przedwcześnie byłoby wydawać jakiś sąd stanowczy w tej kwestyi. Ponieważ jednak Weininger czyni to twierdzenie o nieświadomości kobiecej podstawą, na której wznosi cały gmach dalszych argumentacyi, przeto wywody oparte na problematycznem i niedowiedzionem twierdzeniu mogą mieć tylko wartość problematyczną.

Największą świadomość, najjaśniejsze i najwyraźniejsze o wszystkiem pojęcie ma człowiek genialny; świadomość genialna jest najbardziej oddalona od stanu henidowego, ponieważ zaś, wedle poprzedniego twierdzenia, kobieta myśli henidami, czyli ma słabą świadomość, przeto już z natury swej nie może

być genialną. Kobieta jednak może być utalentowaną, może mieć zdolności, gdyż genialność nie jest wcale wyższym stopniem talentu, jest ona czemś od talentu zupełnie różnem. Talent jest dziedzicznym, może więc odziedziczyć go i kobieta, genialność jest zawsze indywidualna. Talenty są specyalne, genialność może być tylko uniwersalna. Człowiek, który jest geniuszem w malarstwie, w muzyce, lub w filozofii, mógłby przy danych zewnętrznych warunkach okazać się genialnym i w każdym innym kierunku. Stąd tak szczupła liczba prawdziwych geniuszów.

Genialność obejmuje jeszcze inną ważną cechę, której odpowiadać może tylko mężczyzna. Człowiek genialny jest zawsze doskonałym znawcą ludzi; pochodzi to stąd, że geniusz jest istotą bardzo skomplikowaną; ma on w sobie nietylko naturę jednego człowieka, ale i wielu innych ludzi, i nawet wprost sobie przeciwnych. Göthe mówił o sobie, że niema występku i zbrodni, do których nie byłby odczuł w sobie skłonności w pewnych okresach życia i którychby nie był doskonale rozumiał. Inaczej też wielki poeta nie byłby

w stanie w postaciach swych wzniecić tak potężnego życia, nadać im tyle siły i prawdy. Nie wynika stąd jednak, iż Shakespeare np. musiał w naturze swej mieć podłość Jaga, brutalność Kalibana i prostactwo Falstaffa. Właśnie dlatego, że jest on istotą nader skomplikowaną, że oprócz tych charakterów mieści w sobie jeszcze wiele innych, może on rozdwoić się i przeciwstawić sobie samemu każdą własność z osobna. To zaś, co sobie można przeciwstawić, można też pokonać. I dlatego u człowieka genialnego zbrodniczy popęd uduchowia się: u poety lub artysty staje się motywem artystycznym, u filozofa koncepcyą filozoficzną. Kobieta nie posiada dwoistości, nie może rozdwoić się na podmiot i przedmiot, co jedynie umożliwia doskonałe pojmowanie i uświadomienie sobie rzeczy. Genialność jest zatem własnością par excellence męską, jest do najwyższej potęgi podniesioną męskością.

Ale genialność ma w sobie jeszcze wiele innych cech, których kobieta posiadać nie może, jeżeli za słuszne uznawać będziemy podstawowe twierdzenie o henidowym stanie

jej świadomości. I tak jednem ze znamion genialności jest doskonała pamięć wszystkiego, co się przeżyło, tj. wszystkich zdarzeń życiowych. (Nie jest to identyczne z pamięcią dla rzeczy nauczonych, bo te przychodzą z zewnątrz i nie mają często nic wspólnego z wewnętrzną istotą człowieka). Pamiętać można tylko takie rzeczy, o których się miało zupełnie jasne pojęcie; zamglone, niewyraźne pojęcia zapominają się szybko i nie powracają. Jeżeli więc kobiety myślą henidami, tj. nie mają jasnych pojęć, tem samem nie mają pamięci.

Pamięć jest tą funkcyą psychiczną, która częściej niż inne podlegała naukowemu badaniu, możemy więc pod tym względem skontrolować twierdzenie autora. W istocie, psychologowie dość zgodnie uznali, iż mężczyzna odznacza się lepszą pamięcią niż kobieta, powszechnie jednak wzamian za to przyznawano kobiecie wyższą wyobraźnię. Z czterech głównych czynników twórczości umysłowej — powiada Marya Dulębianka w swej rozprawie o »Twórczości kobiet« — (»Głos kobiet w kwestyi kobiecej, Kraków 1903) uczu-

cia, wyobraźni, pamięci i materyału twórczego, kobieta posiada dwa, tj. uczucie i wyobraźnię, które są ze swojej natury twórcze, brak jej zaś — z powodu niedostatecznego wyrobienia — pamięci i materyału twórczego, które nie są czynnikami twórczymi same przez się, lecz tylko w twórczości współdziałającymi. Weininger jednak zaprzecza kobiecie i wyobraźni. Żywa wyobraźnia, czyli fantazya, jako warunek filozoficznej i artystycznej twórczości, może, zdaniem jego, istnieć tylko na tle doskonałej świadomości, inaczej jest to fantazya bezpłodna, która dla siły twórczej nie ma wartości. I tylko taką fantazyę mieć mogą kobiety, skoro posiadają tylko słabą świadomość. Dowodem zaś tego jest fakt, że historya muzyki nie wykazuje ani jednej genialnej kompozytorki. Muzyka jest sztuką, która bardziej niż wszystkie inne wymaga fantazyi, gdyż ma mniej niż wszystkie inne łączności z empiryczną rzeczywistością. Jeżeli kobiety mają fantazyę, dlaczego w tej właściwej dziedzinie fantazyi nie stworzyły niczego? A wszakże rozwój talentu muzykalnego u kobiet od dawien dawna nie był po-

wstrzymywany, ale nawet do przesytu faworyzowany. Tam gdzie idzie o siłę i wyrazistość, kobiety nie dopisują, ani więc w muzyce, ani w architekturze, ani w plastyce, ani w filozofii. Tam natomiast, gdzie miękkie i nieokreślone przejścia i objawy uczuciowe mogą wywołać pewne wrażenie, jak w malarstwie i poezyi, w mistyce i teozofii, kobiety znalazły jeszcze najlepsze pole dla swej fantazyi.

Ponieważ człowiek genialny ma doskonałą pamięć wszystkiego co przeżył, ma więc niejako przed sobą całą swoją przeszłość i dlatego ma świadomość ciągłości swego bytu — czyli identyczności swego Ja w każdej chwili życia. W mniejszym lub większym stopniu posiada tę świadomość każdy mężczyzna, ponieważ obdarzony jest pamięcią. Kobieta nie mając pamięci, nie umie objąć swej przeszłości jako całość, nie ma świadomości ciągłości swego bytu. Nawet wówczas, jeżeli kobieta ma wyjątkowo lepszą pamięć, brak jej pamięci ciągłości (Kontinuität). Kobieta, myśląc o swej przeszłości, nie rozumie siebie samej i nie odczuwa potrzeby rozu-

mienia się. Nie interesuje się sobą — i dlatego niema kobiety — psychologa i niema psychologii pisanej przez kobietę.

Kobieta przypomina sobie tylko te zdarzenia ze swej przeszłości, które są w związku z jej życiem seksualnem i z jej funkcyą macierzyńską. Oto jakie są jedyne wspomnienia, które wedle Weiningera mieć może kobieta (cytuję dosłownie): Pamięta ona o ukochanym i o wszystkich swych wielbicielach, o nocy poślubnej, o każdem swem dziecku i o swoich lalkach, o kwiatach, które otrzymała na każdym balu, o liczbie i o cenie bukietów, o serenadzie jaką jej urządzono, o wierszach, które dla niej pisano, o pojedyńczych twierdzeniach mężczyzny, który jej imponował — przedewszystkiem jednak — o każdym komplimencie bez wyjątku, który jej kiedykolwiek powiedziano. Oto wszystko — powiada Weininger — co sobie prawdziwa kobieta przypomina. Prawdziwą kobietą zaś jest ta, która ma w sobie jak najmniejszą przymieszkę męskości, czyli, jakby się to dało wyrazić popularnie »kompletna gąska«. Możemy więc, jako pociechę skonstatować, że wszystkie inne

kobiety mogą odbierać silne wrażenie i poza obrębem życia płciowego i rozrodczego i zachować żywą o nich pamięć, jak wogóle zdolne są żyć życiem pozaseksualnem. Jedną tylko rzecz moglibyśmy przyznać autorowi, że kobieta, nie posiadając zmysłu syntetycznego, nie umie objąć przeszłości swej, jako całości, pytanie jednak, czy potrafi to i każdy przeciętny mężczyzna?

Dalszym wywodem byłoby, że tylko ten, kto ma świadomość ciągłości swego bytu, może pragnąć i dalszego jego trwania po za życiem, czyli ma potrzebę nieśmiertelności. Geniusz ma w najwyższym stopniu potrzebę nieśmiertelności i zadawala tę potrzebę: ponieważ wszystko, co było, żyje wciąż w jego pamięci i ma jednaką dla niego wartość, jest on niejako wyjętym z czasu, i w istocie czyny geniuszu żyją wiecznie. Geniusz tem samem posiada odczucie prawdziwych wartości, prawdziwą wartość bowiem ma to, co jest bezczasowe, tj. nie przywiązane do żadnego oznaczonego czasu, lecz mające znaczenie po wsze czasy. Każdy mężczyzna, posiadając w mniejszym lub wyższym stopniu pamięć i świado-

mość ciągłości swego bytu, ma także w mniejszym lub wyższym stopniu potrzebę nieśmiertelności i poczucie prawdziwych wartości. Kobieta zaś nie ma potrzeby nieśmiertelności i poczucia prawdziwych wartości, bo nie ma świadomości ciągłości swego bytu. Dlatego też z taką łatwością umie ona przystosowywać się do zupełnie odmiennych warunków bytu, potrafi tak zasymilować się z nimi, jak gdyby nigdy odmiennej przeszłości nie posiadała; zdolności tej mężczyzna nie posiada: parweniuszostwo np. poznać u mężczyzny przez całe życie, u kobiety znika ono często bez śladu.

Dla uzupełnienia charakterystyki geniusza, Weininger dodaje, że genialność nie znajduje się w człowieku zawsze w tym samym stopniu; podlega ona jakby odpływom i przypływom. Ta peryodyczność genialności jest przyczyną, że po czasach produktywnych następują czasy bezpłodne. Wtedy mówią o geniuszu, że się wyczerpał, że się sam kopiuje. Ale ta peryodyczność jest też przyczyną, że u genialnego człowieka potężniejsze są ekstazy, ale i głębsze depresye niż u powszednich lu-

dzi. Stąd u niego chwile zupełnego zwątpienia w swe siły i tak częste myśli samobójcze. Weininger wyklucza z pojęcia genialności zupełnie wielkich mężów czynu, imperatorów i bohaterów oręża. Żyją oni w czasie, dla swej epoki i przez nią, żądają maksymum potęgi w teraźniejszości. Prawdziwy geniusz zrzeka się wielkości zewnętrznej, odznacza się tylko czystą wewnętrzną wielkością. Dlatego jest wielu geniuszów nieznanych. Mąż czynu jest zjawiskiem n a t u r y, geniusz jest ucieleśnieniem d u c h a; geniusz tworzy historyę, zaś historya wytwarza męża czynu, który też upada ze swą epoką.

Po tej krótkiej wycieczce, potrzebnej dla uwydatnienia pojęcia geniuszu, jako intelektualnego przeciwieństwa kobiety, następuje dalszy rozbiór różnic umysłowych i moralnych między mężczyzną a kobietą.

Wiemy już, że Weininger nie jest zwolennikiem psychofizyologii, która wszystkie zjawiska psychiczne, a zatem i pamięć sprowadza do wrażeń zmysłowych, do mechanicznej gry asocyacyi myśli. Weininger przeciwnie, pamięć uważa jako objaw w o l i, która z po-

między licznych, możliwych asocyacyi umie wybierać celowi swemu najodpowiedniejsze. Dowodem tego jest, że w hypnozie, w której można wywołać przypomnienie rzeczy minionych, wola obcego człowieka wstępuje w miejsce woli własnej, osłabionej i wybiera z asocyacyi myśli te, które są w danej chwili odpowiednie. Czysto mechanicznem zjawiskiem psychicznem jest tylko to, co możnaby nazwać niższym rodzajem pamięci czyli poznawaniem. Poznanie rzeczy raz widzianych lub wrażeń raz doznanych, właściwem jest także zwierzętom, pamięć świadomą i celową posiadać może tylko człowiek, a par excellence mężczyzna. Ponieważ kobieta nie posiada pamięci świadomej, nie ma przed oczyma identyczności swego ja w każdej chwili życia, przeto nie posiada ona także logiki — (stąd pochodzi jej łatwowierność). Czem bowiem jest logika? Cztery podstawowe zasady logiki są: zasada identyczności, *(principium identitatis)* zasada przeciwieństwa *(principium contradictionis)*, zasada wykluczenia trzeciego *(exclusi tertii)*, i zasada dostatecznej przyczyny *(principium rationis sufficientis)*. Ażeby

poznać, że rzecz jedna jest identyczna z drugą, albo że jest jej przeciwną, albo że każda rzecz musi mieć dostateczną przyczynę i dla wynalezienia jej, trzeba koniecznie mieć dokładną pamięć przeszłości; przyczyna leży zawsze w przeszłości i trzeba mieć przed oczyma całą przeszłość, bo niewiadomo, w którym punkcie przeszłości znajdzie się ta przyczyna. Zasadą wszelkiej prawdy są aksiomaty logiczne. Logika jest prawem, które wymaga posłuszeństwa, człowiek staje się dopiero sobą, jeżeli jest zupełnie logiczny, w poznaniu znajduje siebie samego. Dlatego wszelka pomyłka odczuwa się jako wina. Wynika stąd, iż człowiek nie m u s i błądzić. Z wewnętrznie odczuwanego obowiązku poznania wynika możliwość poznania i w tem dowód, że myślenie człowieka jest w o l n e i może dopiąć swego celu. Najgłębsza, najrozumniejsza istota człowieka nie poddaje się przyczynowości, lecz wybiera własnowolnie między dobrem a złem. Skrucha jest dowodem, że powinność jest zarazem możliwością.

Twierdzenia, iż kobieta nie ma logiki, nie należy jednak rozumieć tak, iż nie jest ona

zdolną do rozumowań logicznych. I owszem, w jakimś konkretnym wypadku, potrafi ona wnioskować logicznie. Nie znaczy to jednak, iż jest ona istotą logiczną. Istotą logiczną nie jest ten, który umie w pojedyńczych wypadkach rozumować logicznie, lecz ten, kto ma wewnętrzną, nieprzepartą potrzebę logicznego myślenia i logicznego życia. Kobieta nie ma tej potrzeby, oburza się nawet, jeżeli ktoś wymaga od niej, aby zawsze i bez wyjątku logicznie myślała i logicznie postępowała. Mężczyzna — naturalnie ten, który zbliżony jest do ideału męskości, czuje się obowiązanym do logiki, czuje potrzebę zastosowania swego postępowania do swej wewnętrznej istoty, do swego ja, które poznał przez świadomość ciągłości swego bytu. Kobieta tego intelektualnego sumienia nie posiada, dlatego żyje ona tak często w zupełnej sprzeczności ze swojem ja, ze swoją właściwą naturą. Zdarza się wprawdzie, że czasem, pod wpływem nadzwyczajnych okoliczności kobieta poznaje nielogiczność swego bytu, ma ona jednak tylko bardzo rzadko siłę zerwania z swem dotychczasowem życiem; najczę-

ściej poddaje się mu i nie przeżywa nawet tragedyi wewnętrznej, bo do tego nie jest zdolną. Ten nacisk, jaki autor kładzie na ważne znaczenie sumienia intelektualnego i logicznego, czyli z całą swoją naturą zgodnego postępowania, jest rzeczą, zasługującą na uznanie. Również ważnem jest wskazanie ścisłego związku między logiką a etyką. Przeczuwali ten związek już Sokrates i Plato, odkryli go po nich na nowo Kant i Fichte, ale później zatraciło się znowu to poznanie. Uczucie odpowiedzialności za swe czyny może mieć tylko człowiek, który ma pamięć świadomą. Sama pamięć nie jest wprawdzie aktem logicznym ani moralnym, ale jest ona zjawiskiem logicznem i moralnem; kto ma pamięć, a zatem logikę i uczucie odpowiedzialności, ten tylko może doznawać skruchy, ten tylko może być moralnym. Kobieta zatem nie jest moralna, gdyż nie posiada pamięci, ani logiki, ani uczucia odpowiedzialności. Zapominanie jest niemoralnem; z zapominania także i z braku logiki, czyli kryteryum prawdy wynika kłamstwo. Można jednak kłamać z swiadomością, że się kłamie i wła-

ściwie to tylko jest kłamstwem. Kłamać więc w właściwem słowa znaczeniu może tylko mężczyzna; kobieta, która kłamie nieświadomie, z zapomnienia, lub z braku kryteryum prawdy jest tylko k ł a m l i w a. Nie sądźmy jednak, że autor poczytuje jej to jako wyższość nad mężczyzną: nawet złe czyny i zbrodnie popełniane z świadomością znamionują ustrój wyższy, połączony z możliwością skruchy i poprawy, gdy natomiast wszystko, co pochodzi z braku nieświadomości, jest niższem.

Postępować zgodnie ze swem dobrze poznanem ja jest więc najwyższą etyką, być prawdziwym, szczerym i wiernym samemu sobie, to najwyższy obowiązek, sprzeniewierzyć się samemu sobie, jest najniemoralniejszym czynem. Określił to bardzo pięknie G ö t h e w następującym wierszu:

Volk und Knecht und Überwinder,
Sie gestehn zu jeder Zeit,
Höchstes Glück der Erdenkinder
Sei nur die Persönlichkeit.
Jedes Leben sei zu führen
Wenn man sich nicht selbst vermisst,
Alles könne man verlieren
Wenn man bleibe, was man ist.

Ażeby żyć zgodnie ze swojem ja, trzeba to ja dobrze poznać, a do tego potrzebna jest mądrość. Logika i etyka są w gruncie rzeczy tem samem — obowiązkiem wobec samego siebie. Wszelka etyka możliwą jest tylko wedle praw logiki, wszelka logika jest zarazem prawem etycznem. A zatem nietylko cnota, lecz i mądrość jest obowiązkiem człowieka, obie razem dopiero tworzą doskonałość.

Nawet Kant, twórca najwspanialszej etyki, miał w życiu stan poprzedzający ugruntowanie charakteru. Dopiero chwila, kiedy z promienną, straszliwą jasnością błysła mu myśl: jestem odpowiedzialnym jedynie wobec siebie, nie wolno mi służyć nikomu, ni zapomnieć się przy jakiejś robocie; jestem sam, jestem, wolny, jestem własnym panem: dopiero owa chwila była powstaniem Kantowskiej etyki, najheroiczniejszym aktem twórczym w dziejach ludzkości.

Dla każdego wybitnego człowieka przychodzi w życiu chwila, w której zyskuje zupełną pewność swego odrębnego, wyższego ja. Oto jak określili tę rzecz trzej ludzie genialni, lecz co do natury swej zupełnie różni:

Jean Paul opowiada w swej autobiografii: Nigdy nie zapomnę zdarzenia, o którem nikomu jeszcze nie opowiadałem, kiedy byłem obecnym przy narodzinach mego samopoczucia i co do którego dokładnie podać mogę czas i miejsce. Pewnego poranka, będąc jeszcze młodym chłopcem, stałem w bramie domu i patrzyłem na stos drzewa leżący opodal, gdy wtem nagle wewnętrzna świadomość: ja jestem Ja! jak błyskawica zabłysła mi przed oczyma i stanęła przedemną jaśniejąca — wtedy moje Ja poraz pierwszy ujrzało siebie i odtąd widzi się wiecznie...

Poeta Novalis mówi o tem samem: dowieść rzeczy tej nie można, każdy musi jej na sobie doświadczyć. Jest to fakt wyższego rzędu, który tylko wyższego człowieka spotkać może. Każdy człowiek jednak powinien dążyć do tego... by dożyć takiego samozwiastowania, by jego rzeczywiste Ja podniecone m zostało przez jego idealne Ja... Jest to wezwanie do rzeczywistego ja, aby się zastanowiło, obudziło, duchem się stało...

Schelling omawia to samo zjawisko w następujący sposób: Nam wszystkim... właściwą

jest moc cofnięcia się z czasowego, zmiennego bytu do naszego najgłębszego Ja, uwolnionego od wszelkich zewnętrznych naleciałości i tu w formie niezmiennej, wieczności spojrzeć w oczy. Ten pogląd jest najgłębszem, najwłaściwszem doświadczeniem, od którego wszystko, wszystko zależy, co wiemy, lub w co wierzymy o świecie nadzmysłowym...

Tak więc poznanie swego Ja związane jest ściśle z powstaniem poglądu na świat. Pogląd na świat nie jest bowiem koniecznie wynikiem nauki i człowiek nieuczony może go nabyć i pojąć z zupełną jasnością, skoro poznał swoje Ja i tem samem przeciwstawił je wszechświatowi.

Obowiązek człowieka wobec samego siebie, wobec swego ja, nie ma wedle Weiningera nic wspólnego z etyką społeczną i dlatego ugruntowanie moralności na społecznem współżyciu ludzi jest wedle niego z gruntu fałszywem. Weininger nie uwzględnia tego, że, gdy człowiek jest istotą nawskróś społeczną, jest z całym swoim ustrojem fizycznym i psychicznym wytworem społeczeństwa, przeto i natura jego ja ugruntowana jest w społeczeń-

stwie, a obowiązki, spełniane wobec społeczeństwa, są zarazem obowiązkiem wobec własnego ja. Sam Weininger zresztą dowodzi później, że im człowiek jest wyższy, genialniejszy, tem silniej czuje swoją łączność z całym światem, im lepiej rozumie i szanuje swoje ja, tem lepiej zrozumieć i uszanować potrafi obce ja, tem łatwiej pojmuje, że wedle słów Kanta nigdy nie wolno człowieka używać jako środka do celu. Dochodzi więc do konkluzyi, że poczucie swego ja jest zarazem podstawowym warunkiem całej moralności społecznej, czyli jak to wyraża paradoksalnie: Teoretyczny indywidualizm jest warunkiem wszelkiego praktycznego altruizmu. Widzimy więc, że odwrotną drogą dochodzi do tego samego, czemu poprzednio zaprzeczył, tj. do ścisłego związku i wzajemnej zależności między indywidualnem ja a społeczeństwem.

Rozdział VI.

PSYCHOLOGIA MĘSKA I KOBIECA.

To ja, które w rozumowaniach autora odgrywa tak ważną rolę, to ja, które jest czynnikiem pamięci świadomej, logiki, poczucia ciągłości bytu, to ja, które jest wyrazem duchowej istoty człowieka, a zatem właściwą duszą człowieka, jest więc wyłączną własnością mężczyzny. Kobieta nie posiada poczucia swego ja, nie posiada duszy (przypomnijmy, że pierwszym filozofem, który utrzymywał, że kobieta nie ma duszy, był Arystoteles, a w naszych czasach utrzymywał to stanowczo Strindberg). Jeżeli kobieta myśli o swojem ja, to zawsze o swej zewnętrznej osobie, nigdy o swej duchowej istocie, jest więc tylko indywiduacyą, podczas gdy mężczyzna jest indywidualnością. Z poczucia ja, z duszy, wynika wola; niema woli bez duszy. Kobieta

zatem nie ma woli i dlatego tak łatwo ulega woli i wpływowi mężczyzny; nie mając własnego ja przyjmuje jaźń mężczyzny, który jej imponuje. Kobieta jest najlepszem medium, mężczyzna najlepszym hypnotyzerem. I dlatego Weininger wątpi, czy kobiety będą kiedykolwiek dobrymi lekarzami, gdyż inteligentni lekarze przyznają, że skuteczność ich postępowania polega głównie na suggestyi, jaką potrafią wywrzeć na chorych.

Po ustanowieniu wszystkich psychicznych własności, których kobieta nie posiada, autor rozprawia się jeszcze z tymi, którzy przypisują jej przecie niektóre zalety. Jeżeli kobietę uważa się za moralniejszą od mężczyzny, dlatego, iż statystyka dowodzi, że kobiety popełniają mniej zbrodni, niż mężczyźni, to Weininger dowodzi, że moralność nie zależy od tego, czy ktoś popełnia zbrodnię lub nie, lecz od tego, czy ją popełnia świadomie czy nieświadomie. I dziecko nie popełnia zbrodni, a nie jest dlatego moralnem. Kobieta nie jest niemoralna, ale jest a m o r a l n a, tj. nie ma zmysłu moralności.

Ogólnie uważają l i t o ś ć, w s p ó ł c z u c i e,

zdolność do pielęgnowania chorych za cnoty kobiece. Weininger dowodzi, że rzecz się ma przeciwnie. Jeżeli kobieta może tak wytrwale pielęgnować chorych, to pochodzi to właśnie z braku współczucia. Mężczyzna nie może znieść widoku boleści, bo sam zbyt przy tem cierpi; on chciałby usunąć boleść, usunąć śmierć, chciałby pomódz istotnie, ale nie może przypatrywać się cierpieniom.

Litość męska jest zawsze wstydliwa, jest połączona z poczuciem winy; mężczyzna czuje się winnym, że mu lepiej jest niż drugiemu; dlatego litość mężczyzny ukrywa się, litość kobieca zaś jest natrętna.

(Jest to sofistyczna apoteoza egoizmu. Gdyby każdy człowiek uciekał od cierpienia pod pozorem, że nie może patrzyć na nie, i jeżeliby każdy postępował wedle zasady, że nie mogąc dokonać wszystkiego, nie zrobi niczego, możnaby stracić wszelką nadzieję postępu i zmiany ku lepszemu).

Wstydliwość uchodzi za zaletę kobiecą; lecz kobieta jest tylko wstydliwą wobec mężczyzny, a raczej udaje wobec niego wstydliwą; wobec drugiej kobiety i wobec samej siebie

nie jest wstydliwą. Mężczyzna jest wstydliwym, gdyż umie uszanować granice swej indywidualności i nie chce pozwolić, aby ktoś wkroczył w te granice.

Dowodem, że kobieta jest bezwstydną i bezduszną jest to, że często chwali się przed innemi kobietami tem, iż jest kochaną, aby wzbudzić w nich zazdrość. Kobieta nie odczuwa miłości jak mężczyzna, tj. jako ocenę jej prawdziwej wartości, jako zrozumienie jej istoty, lecz tylko jako nadanie jej wartości, której nie posiada, a którą teraz będzie mogła wylegitymować się przed innymi.

Kobieta jest skromną — pochodzi to stąd, iż nie ma poczucia swej własnej wartości, chyba tylko owych zalet zewnętrznych; i dlatego jest próżną i żądną podziwu, bo chce, aby inni nadali jej tę wartość, której sama w sobie nie odczuwa.

Prawdziwą, absolutną, nieskończoną wartością jest dusza, każda istota, która posiada jaźń, czyli duszę, ocenia swą wartość podług niej. Kobieta zaś wartość swą ocenia wedle majątku, pięknych toalet, stanowiska w świecie, wedle wartości swego męża. W kłótni

z drugą kobietą najboleśniej rani przeciwniczkę, mówiąc o swej wyższej pozycyi społecznej, o większem znaczeniu swego męża, albo też podnosząc swoją świeżość i dobre wyglądanie, a nazywając drugą zwiędłą lub starą. Mężczyzna natomiast uważałby to sobie za hańbę, gdyby swą wartość cenił nie wedle siebie, lecz wywodził ją od innych.

Kobieta, nie mając swego ja, odrębnego od innych, czuje się zawsze jakby stopioną z innymi, dlatego też tak łatwo się wzrusza i płacze, bo płacząc nad innymi, płacze i lituje się nad samą sobą. Mężczyzna wyodrębnia swoje ja od innych, nie lubi aby się nad nim litowano i wstydzi się okazać, że lituje się sam nad sobą; dlatego tak przykro jest, jeżeli mężczyzna płacze nad sobą, podczas gdy płacz kobiety mało robi wrażenia.

Z braku poczucia własnej wartości wynika zazdrość, która znów zdradza brak poczucia sprawiedliwości; kobieta jest więc zazdrosna i niesprawiedliwa, kobieta nie mając poczucia swego ja, nie ma też silnie rozwiniętego zmysłu własności i dlatego popęd do kradzieży jest częstszy u kobiet niż u męż-

czyzn (kleptomania). Symbolem indywidualności jest imię człowieka, kobieta nie ma indywidualności, więc też z łatwością rezygnuje ze swego imienia, przyjmując imię mężczyzny.

Dowodem, że wszystkie te psychiczne własności należą wyłącznie do mężczyzny i do jego cech seksualnych, jest wedle Weiningera fakt, iż robią na kobiecie najsilniejsze wrażenie, i że kobieta wymaga ich od mężczyzny. Od mężczyzny kobieta wymaga pewności sądu, stałości charakteru, moralności i silnej woli, tak samo, jak wymaga od niego siły muszkularnej, wąsów i brody, a więc rzeczy i przymiotów, których sama nie posiada.

Rozdział VII.

MATKA I HETERA.

Odmówiwszy kobiecie wszystkich własności umysłowych i psychicznych, i obarczywszy ją wszelkiemi przywarami, odczuł Weininger sam, że z całem uprawnieniem można mu przeciwstawić jeden typ kobiety, który w swej formie doskonałej był po wsze czasy wyrazem najwyższych cnót i ideałem, przed którym korzyli się najpotężniejsi nawet duchem mężczyźni. Jest to typ k o b i e t y - m a t k i. Gdyby ideał ten pozostawił nietkniętym, rozwiałaby się w niwecz cała jego doktryna, charakterystyka jego kobiety nie odnosi się bowiem do pewnego rodzaju kobiet, lecz do kobiety w ogólności, a zatem i do kobiety-matki. Musiał więc, chcąc pozostać wiernym sobie, zedrzeć świętokradzką ręką aureolę z kobiety matki. Ponieważ rysy charakteru uwy-

datniają się najlepiej przy porównywaniu kontrastów, przeto Weininger przeciwstawia matce typ najbardziej jej przeciwny, tj. prostytutkę. Do prostytutek zalicza on jednak nietylko kobiety sprzedające się za pieniądze, ale i wiele tak zwanych przyzwoitych kobiet, które mają naturę prostytutki, chociaż dla braku sposobności nie zostały niemi. Autor protestuje przeciw ogólnie rozpowszechnionemu mniemaniu, że prostytucya jest zjawiskiem natury przeważnie ekonomicznej, i wynika z wad dzisiejszego społeczeństwa i egoizmu mężczyzn. Prostytucya nie jest związana z ustrojem kapitalistycznym, istniała ona zawsze, a kiedyś należała nawet do religijnych instytucyj niektórych ludów starożytnych, np. Fenicyan. Jest to raczej zjawisko głęboko w istocie kobiecej ugruntowane. (Przeciw twierdzeniu temu podnieść należy, że jeżeli w dawnych czasach istniała prostytucya, to na nieporównanie mniejszą skalę; dziś obejmuje ona setki tysięcy istot, które przeważnie nędza popycha do upadku, że zaś mogą one znaleźć w tym zawodzie tak niezawodny zarobek, to jest chyba daleko głębiej ugruntowane w na-

turze męskiej niż kobiecej. Nie byłoby prostytutek, gdyby mężczyźni ich nie pożądali).

Istota macierzyńska polega głównie na tem, że dla matki osiągnięcie dziecka jest głównym celem życia, prostytutka zaś nie ma wcale tego celu, to też matce zależy jedynie na dziecku, heterze tylko na mężczyźnie. Probierzem, czy kobieta jest absolutną matką, jest jej stosunek do córki; jeżeli matka nie czuje ani szczypty zazdrości dla córki za jej młodość i piękność, jeżeli się z nią identyfikuje i wielbicielem córki cieszy się jak własnym, wtedy jest prawdziwą matką; kobieta, która ma w sobie naturę prostytutki, będzie w każdym mężczyźnie, nawet we własnym synu widziała przedewszystkiem mężczyznę; to też są matki, u których bezwiednie w miłości do syna jest jakiś moment seksualny. Kobieta-matka przeciwnie będzie matką nawet dla swego kochanka, będzie męża swego kochała miłością macierzyńską, gdyż przyszły ojciec jej dziecka jest dla niej już jakby sam tem dzieckiem. I tu objawia się najgłębsza istota tego typu kobiecego: jest to wiecznie trwały korzeń gatunku,

wobec którego pojedynczy mężczyzna, jako indywiduum, odczuwa swoją znikomość; ta okoliczność nadaje kobiecie-matce tyle pewności siebie i każe mężczyźnie otaczać ją aureolą. Ale dzieje się to tylko w pewnych chwilach, gdyż istotą męskości jest to, iż wznosi się on ponad ideę gatunku; dlatego ojcowstwo nie jest zadowoleniem jego najgłębszych potrzeb, dlatego myśl, iż alfą i omegą człowieka ma być gatunek, jest mu straszną. Matce jednak ta pewność gatunku, który czuje w sobie, nadaje odwagi i nieustraszoności w przeciwieństwie do tchórzowstwa prostytutki. Nie jest to odwaga indywidualna, odwaga moralna, która płynie z nieugiętej prawdy i wolności wewnętrznej, lecz jest to siła żywotna gatunku, która w osobie matki roztacza opiekę i obronę nad dzieckiem i mężczyzną. Matka więc służy zupełnie celom gatunku, prostytutka zaś stoi poza nimi; gatunek ludzki ma właściwie w matce jedynego brońcę, swą jedyną kapłankę. W związku z zadaniem matki utrzymania gatunku jest dziwny jej stosunek do wszystkiego, co służy za pokarm; nie może ona znieść, aby coś-

kolwiek zmarniało, aby je roztrwoniono; jest więc skąpa i drobnostkowa, prostytutka przeciwnie rozrzutna i lekkomyślna. Lecz matka opiekuje się tylko fizycznym, nie psychicznym rozwojem dziecka; stosunek między matką a dzieckiem jest zawsze cielesny, i dlatego nie może być ceniony jako wysoce moralny. Niechaj każdy syn przyzna otwarcie, czy matka jego nie kochałaby go, gdyby był całkiem innym, niżeli jest. Indywidualność dziecka jest dla matki rzeczą obojętną; jej wystarcza sam fakt, że jest jej dzieckiem, i w tem leży niestyczność miłości macierzyńskiej, że nie zmienia się ona wcale bez względu na to, czy syn jest świętym lub zbrodniarzem, aniołem lub potworem. Etycznym może być tylko stosunek indywidualności do indywidualności; lecz miłość macierzynska pomija indywidualność, nie odróżnia w dziecku jakiegoś odrębnego j a, lecz czuje się z nim zrośniętą. Miłość macierzyńska jest instynktywna i popędowa, wspólna matkom i samcom u zwierząt, nie jest zatem w wyższem znaczeniu moralną, nie jest prawdziwym altruizmem, prawdziwa moralność bowiem może

powstać tylko na tle umysłowości; niema moralności nieświadomej, jest tylko moralność świadoma.

Hetera na swem stanowisku poza celami utrzymania gatunku, stoi pod pewnym względem wyżej niż matka. Matka oddana prawie zupełnie staraniu o dom, dzieci i męża, jest zwykle mało intelektualną. Kobiety duchowo rozwinięte, wszystkie, które w jakimkolwiek kierunku mogły być muzą mężczyźnie, należały do typu Aspazyi. Wynika stąd, iż tylko tacy mężczyźni czują pociąg do typu matki, którzy nie mają potrzeby duchowej produktywności. Wszyscy znaczniejsi mężczyźni kochają typ hetery (naturalnie jest tu mowa o typie tylko, w rzeczywistości zaś matka może mieć naturę hetery, a hetera naturę matki). Miłość ojcowska jest równie niestyczna jak macierzyńska, gdyż nie opiera się na indywidualności dziecka, lecz ojcowstwo jest ponadto jeszcze nielogiczne, łudzi się bowiem mężczyzna sądząc, iż przez potomstwo uwieczni się; każde pokolenie, każda rasa ludzka wkońcu zanika i zamiera, trwałość ich jest krótka i znikoma.

Skąd jednak pochodzi to, iż mężczyzna — nawet kochając heterę, stawia w ocenie zawsze typ matki wyżej niż typ prostytutki? Przyczyną tego jest to, iż matka poddaje się zupełnie sądom i ideałom mężczyzny, a przedewszystkiem jego wrodzonemu ideałowi czystości kobiecej; poddanie to przychodzi matce łatwo, gdyż jej zależy tylko na dziecku i na utrzymaniu gatunku. Prostytutka natomiast sprzeciwia się tym ideałom mężczyzny; jej na sądzie ludzkim, na honorze, nie zależy, ona dąży tylko do potęgi, do owładnięcia mężczyzną (stąd określenie *la maîtresse*). Największy też wpływ na mężczyzn, największą władzę nad nimi mają kobiety z typu hetery. W oryginalny sposób porównywa Weininger typ prostytutki z wielkimi zdobywcami, trybunami ludu i politykami. Dla takiego męża czynu jak Cezar, Aleksander Wielki, Cromwell, Napoleon, główną rzeczą jest dążenie do potęgi, do władzy — podobnie jak dla prostytutki; wielki trybun, jak wielka hetera są ludźmi absolutnie bezgranicznymi; pożądają oni uwielbienia wszystkich, całego świata potrzeba im dla dekoracyi i dla pod-

niesienia ich empirycznego ja. Jak wielki trybun zrzeka się życia wewnętrznego i żyje tylko w świecie zewnętrznym, dla swej ambicyi, tak wielka hetera zrzeka się wszelkiej wartości wewnętrznej, by puścić wodze swej zmysłowości i swej ambicyi. »Ambitio« znaczy dosłownie »chodzić«. Trybun i prostytutka włóczą się wciąż. Napoleon podsłuchiwał na ulicach Paryża incognito wiwaty i pochlebne okrzyki, które tłum wznosił na jego cześć. To samo w Szyllerze czytamy o Wallensteinie, Oboji, wielki trybun i wielka hetera są jakby pochodnie świecące daleko, jak meteory, gasnące bez śladu.

Dalszą różnicą między matką a prostytutką jest to, że matka z łatwością ulega wpływom fizyologicznym; ona pragnie być zapłodnioną i dlatego jest płodną, jest zasadniczo życiodajną. Prostytutka przeciwnie jest bezpłodna i jest elementem niszczącym. Lecz, jak życie, pochodzące od matki jest tylko cielesne, nie duchowe, tak znów niszcząca moc hetery odnosi się również głównie do ciała, nie do ducha. Fizyczne życie i fizyczna śmierć — oboje tak tajemniczo złączone w związku mężczy-

zny z kobietą — oto dary, które przynosi ludzkości kobieta: życionośna matka i śmierciodajna hetera.

Zdaje mi się, że krytyka zupełnie niesłusznie zarzucała Weiningerowi, iż postawił on typ prostytutki wyżej niż typ matki. Przyznał on wszakże z wielkim naciskiem, że matka jest elementem par excellence życiodajnym, że jest jedyną kapłanką gatunku ludzkiego; tylko że on w swojem do chorobliwości posuniętem uwielbieniu ducha nie przywiązuje wartości do życia fizycznego i do utrzymania gatunku. Dla wszystkich tych jednak, którzy życie fizyczne i utrzymanie gatunku uważają za niezbędne tło, za warunek *sine qua non* wszelkiego rozwoju duchowego i wszelkiej świadomej moralności, kobieta-matka ma właśnie jako ta dodatnia, życiotwórcza zasada ogromne dla ludzkości znaczenie. Autor zresztą sam zastrzega się, że nie stawia wyżej prostytutki; zależało mu tylko na tem, aby donieść, że ze względu na zmysłowość i stosunek do mężczyzny istnieją tylko te dwa typy kobiece: matka i prostytutka, typ zaś

czystej dziewicy, tak apoteozowany przez poetów nie istnieje wcale, dziewiczość bowiem jako taka sprzeczna jest z właściwą istotą kobiety.

Rozdział VIII.

MIŁOŚĆ ZMYSŁOWA, MIŁOŚĆ EROTYCZNA I MIŁOŚĆ PLATONICZNA.

Wszystko, co dotychczas mówiło się o stosunku kobiety do mężczyzny, odnosiło się tylko do pociągu zmysłowego. Pożądanie zmysłowe różni się jednak zupełnie i jest nawet wedle autora wprost przeciwne miłości właściwej i to do tego stopnia, że w chwilach, kiedy człowiek prawdziwie kocha, myśl cielesnego związku z ukochaną istotą jest mu wprost obca. Im erotyczniej jest ktoś usposobiony, tem mniej objawia się w nim zmysłowość, jakkolwiek z drugiej strony nie ma uwielbienia, które byłoby zupełnie wolne od pożądania. Pociąg zmysłowy rośnie przez zbliżanie się, miłość jest najsilniejszą w nieobecności ukochanej osoby. Dla bardziej zróżniczkowanego, czyli wyższego człowieka, ko-

bieta, której tylko pożąda, różni się zupełnie od kobiety, którą kocha, lecz której nie pożąda. Wszelka miłość prawdziwa jest więc w istocie swej platoniczna.

I któż jest przedmiotem tej miłości? Z pewnością nie kobieta, którą Weininger przedstawił jako pozbawioną wszelkiej umysłowej i moralnej wartości. Przedmiotem tym jest kobieta nadziemsko piękna, anielsko dobra i anielsko czysta — czyli innemi słowy kobieta, która nie istnieje w rzeczywistości. Wszystkie te idealne własności istnieją tylko w wyobraźniach mężczyzny. W każdej miłości mężczyzna kocha samego siebie. W duszy jego żyje ideał, do którego pragnie on podnieść swoją własną istotę, lecz nie mogąc ideału tego w samym sobie odnaleźć w zupełnej czystości, szuka go na zewnątrz i ucieleśnia go w kobiecie, którą zdobi projekcyą swoich własnych dążeń i celów. A czyniąc to, mężczyzna staje się winnym, popełnia grzech, gdyż zamiast samoczynnie dążyć do urzeczywistnienia idei doskonałości — co jest obowiązkiem wyższego człowieka, oddaje się iluzyi, że ta idea jest już urzeczywistniona

w postaci kobiety. Człowiek kochając, popełnia grzech, gdyż zrzeka się walki, która jedynie prowadzi do zwycięstwa nad samym sobą, do doskonałości; zdaje mu się, że znalazł szczęście i zbawienie w miłości. Miłość jest ściśle związana z potrzebą zbawienia, a wszelka potrzeba zbawienia jest niemoralną, gdyż odciąga człowieka od pracy nad doskonaleniem, gdyż jest chęcią zdobycia celu bez walki. Kochający szuka w istocie kochanej swojej własnej duszy, chce w drugiej indywidualności odnaleźć swoje duchowe odbicie; dlatego mówimy, że dopiero kochając człowiek staje się samym sobą. Podobnie też przez pociąg zmysłowy człowiek pragnie w połączeniu z drugą istotą stworzyć w dziecku odbicie swoje. Tak więc w miłości zmysłowej i w miłości erotycznej człowiek dąży do zrealizowania samego siebie, ale zrealizowanie to związane jest z życiem jednostki i z czasem, w którym żyje, tylko genialny człowiek zna miłość zupełnie nie zmysłową i dąży do wydania tworów wiecznych, które są odbiciem jego najgłębszej istoty.

I taka tylko miłość jest moralną. Miłość

zaś zmysłowa i miłość erotyczna są niemoralne, bo składa się na nie wiele niemoralnych składników. I tak stosunek miłosny między mężczyzną i kobietą nie polega na wzajemnem zrozumieniu, a tylko taki jest moralny, który polega na zrozumieniu się. Tymczasem kochający widzi w istocie kochanej doskonałość, opiera się zatem na złudzeniu i podsuwa dowolnie na miejsce rzeczywistej osoby, osobę zupełnie inną, czyli operuje kłamstwem. Ale miłość jest też okrucieństwem wobec kobiety, gdyż narzuca jej jakąś inną obcą jej istotę i żąda od niej, aby chociażby kosztem udawania i kłamstwa odpowiedziała męskiemu ideałowi i zadowoliła jego potrzebę uwielbienia. Tak więc każda, najwznioślejsza nawet miłość, oznacza potrójną niemoralność: Egoizm wobec rzeczywistej kobiety, której używa się jako środka do celu, dla fizycznego lub duchowego odbicia własnego ja; podłość wobec samego siebie tj. uciekanie przed własnym obowiązkiem, tchórzliwe pragnienie zbawienia; a nareszcie zamykanie oczu na prawdę i dobrowolne oddawanie się złudzeniu. I tu jest też rozwiązanie zagadki, dlaczego

mężczyźni tak uparcie wierzą w cnoty kobiece; wiara ta jest im potrzebna do łatwiejszego zrealizowania swojej idei doskonałości, swego lepszego ja. Z drugiej strony jednak miłość erotyczna jest bądź co bądź twórczą, a tem samem wyższą od miłości czysto zmysłowej. Ażeby módz projekcyę swojej własnej idei doskonałości, swoją indywidualność ucieleśnić w drugiej istocie, trzeba posiadać indywidualność — wolę.

Piękność kobiety jest również wytworem miłości erotycznej. Mężczyzna ulegający zupełnie popędom zmysłowym, nie ma zmysłu dla piękności kobiety; pożąda bez wyboru każdej kobiety. Mężczyzna erotycznie usposobiony, zdobi pięknością kobietę, którą kocha. Piękność jest projekcyą czyli emanacyą potrzeby kochania, jest wytworem miłości. Piękność kobiety i miłość mężczyzny to jedno i to samo. Do wykonywania funkcyi estetycznej — a taką jest emanacya piękności — potrzebna jest (wedle Kanta) tak samo jak do funkcyi etycznej i logicznej w o l n a w o l a.

Do miłości erotycznej potrzebną jest nawet pewna genialność, gdyż erotyka jest twór-

czą, a twórczość jest funkcyą geniuszu. Stosunek jaźni do świata, stosunek podmiotu do przedmiotu jest poniekąd powtórzeniem stosunku mężczyzny do kobiety w sferze wyższej i dalszej. Tak jak cały kompleks uczucia przetwarza się w przedmiot, tak kobieta rzeczywista ustępuje miejsca kobiecie przez erotykę wymarzonej. Tak jak popęd poznania jest pełną tęsknoty miłością rzeczy, w których człowiek wiecznie odnajduje samego siebie, tak i przedmiot miłości w ciaśniejszem znaczeniu jest wytworem kochającego, który w nim odkrywa swoją własną najgłębszą istotę. Indywidualność — wola — twórczość — to właściwości, których kobieta nie posiada. Przeto nie jest ona zdolna do projekcyi piękna, do miłości niezmysłowej. Mężczyzna stworzył ideał kobiecy w Madonnie, a mając sam w sobie zarodki doskonałości, nadał jej cechę boskości. Niema zaś kobiecego ideału mężczyzny, odpowiadającego Madonnie, kobieta nie kocha w mężczyźnie tego, co w nim jest boskie, lecz kocha to co w nim jest męskie.

Liryka miłosna nowoczesnych poetek nie

jest wcale erotyczna, lecz na wskróś zmysłowa; a chociaż od niedawna dopiero kobiety piszące zapuściły się w tę dziedzinę, to już prześcignęły tu mężczyzn. Ten dział literatury, gdzie niema wcale mowy o czystem, skromnem i nieśmiałem uczuciu, a tylko o najwyuzdańszej lubieżności, powinienby wedle Weiningera otworzyć ludziom oczy na właściwą zmysłową naturę kobiety.

Zapatrywanie to spotkało się z ogólnem oburzeniem; słusznie zapytywaćby można, gdzie Weininger zbierał materyał do swoich studyów, każdy bowiem z własnego doświadczenia stwierdzić miał sposobność, że właśnie mężczyźni kochają najczęściej zmysłowo, a kobiety bardzo często kochają erotycznie. Niechaj jednak każda kobieta zbada swoją własną duszę, tę, którą ma, mimo że Weininger jej odmawia, i odpowie sobie na pytanie, czy mogłaby kochać — nie przyjaźnią, lecz miłością erotyczną — kochać człowieka, którvby nie działał na nią swoją męskością, tem co nazwaćby można: Das ewig Männliche?

I tu nasuwa się nam doskonała sposobność pokonania Weiningera jego własną bronią. Je-

żeli staniemy na jego stanowisku, to pojęcie męskości nie może być dla kobiety czysto zmysłowe; ono obejmuje i wolę, i energię, i charakter, i wyższą umysłowość, wszystkie właściwości, które wedle Weiningera zrosłe są tylko z istotą męskości i robią najsilniejsze na kobiecie wrażenie. Jeżeli więc mężczyzna, kochając kobietę, opiera się na złudzeniu, kłamstwie i egoizmie, to kobieta w swej miłości opiera się na rzeczywistości, jeżeli mężczyzna, kochając, zrzeka się walki i pracy nad swą doskonałością — to miłość kobiety jest właśnie dążeniem do doskonałości, aby dorównać ideałom mężczyzny. Tak więc wedle własnych wywodów autora niemoralną tylko byłaby miłość mężczyzny, moralną zaś tylko miłość kobiety.

Rozdział IX.

ISTOTA KOBIETY I JEJ ZNACZENIE W WSZECHŚWIECIE.

Jeżeli kobieta jest istotą bez duszy, bez żadnej wartości umysłowej i moralnej, to jakie jest jej znaczenie w świecie? Czy ma ona wogóle jakieś znaczenie, czy jest tylko zjawiskiem przypadkowem? Weininger odpowiada na to, że kobieta ma znaczenie i swą specyalną misyę na świecie, a tą misyą jest — kuplerstwo (muszę posługiwać się tym obcym wyrazem, gdyż wyraz polski »swatanie« nie odpowiada całkowicie niemieckiemu kuppelei). Od najwcześniejszej młodości kobieta ma popęd do łączenia dwóch ludzi odmiennej płci. Jako mała dziewczynka oddaje usługi pośrednictwa swym starszym siostrom i braciom, gdy jest starszą, główną jej myślą jest wyjście za mąż, gdy zostanie matką myśli o wyswataniu dzieci swych, a gdy już ma

dzieci wydane i nie ma już osobistych potrzeb seksualnych, wtedy dopiero par excellence staje się kuplerką. Lecz i poprzednio już wszystko, co dotyczy łączenia się mężczyzny z kobietą, a nawet samca z samicą, interesuje ją bardziej niż wszystko inne, i z rozkoszą miesza się i przyczynia do tych spraw. Kobieta posiada silny popęd kuplerski i wstręt do stanu niezamężnego i nieżonatego, i nie tylko powiedzieć można, iż każda kobieta lubi zajmować się kuplerstwem, ale że kuplerstwo czyli misya w usługach fizycznego łączenia się płci, stanowi główną istotę kobiety. Że tak być musi, to tłomaczy autor już poprzednio wymienionemi własnościami kobiety. Mężczyzna ma indywidualność, ma zatem granice oddzielające go od innych indywidualności; kobieta nie ma indywidualności, nie ma zatem i granic i nie uznaje też granic u innego; nie znosi ona samotności, żyje w ciągłem zlewaniu się z drugimi, nie rozumie też samotności u innych, dla niej ja i ty — jest jedno, nie pojmuje też, że między tem ja i ty — mogą istnieć granice nieprzekraczalne i dlatego może swatać zawsze i wszędzie.

Na tej właściwości kobiety polega także różnica między przyjaźnią męską a kobiecą. Męska przyjaźń jest dążeniem do wspólnoty ideowej, do której każdy z przyjaciół dąży odrębnie; przyjaźń kobieca jest żądzą wiecznego pozostawania razem (Ein Zusammensteken). Jedyna idea, którą urzeczywistnia kobieta, jest jak najbardziej oddalona od idei duszy. Czy to, gdy jako matka dąży do założenia i podtrzymania domowego znicza, czy też gdy jako hetera chce mieć udział w orgiach, które wedle legendy pogańskiej odbywają się na górze Wenery — zawsze postępuje ona wedle idei zlewania się z innymi, zacierania granic indywidualnych. Kuplerstwo kobiety ma jednak jeszcze głębszą przyczynę. Czuje ona nieświadomie, że tylko w połączeniu z mężczyzną nabiera ona znaczenia; sama dla siebie nie ma wartości intelektualnej ani moralnej, jest więc niczem, a zero tylko w połączeniu z liczbą nabiera wartości. Jej interes żywotny wymaga więc, aby mężczyzna był seksualny (jak wiemy kobieta jest tylko seksualną, mężczyzna jest także seksualnym), stara się ona pobudzić w nim seksualność,

i utrzymać go w tym stanie, a środkiem do tego jest kuplerstwo, ono ratuje ją od nicości. I w tem leży wielka wina i grzech kobiety. Z dwóch możliwości, które istnieją w mężczyźnie, życia zmysłowego organicznego i życia wyższego transcendentalnego, metafizycznego, kobieta czy to świadomie, czy nieświadomie, umyślnie czy nie umyślnie, budząc w nim pożądanie, ściąga go do możliwości niższej, odciąga go od obowiązków życia wyższego.

Jak to niższe życie ma narodziny i śmierć, tak wyższe życie ma regeneracyę czyli moralne odrodzenie i ostateczny upadek w otchłań zbrodni lub obłąkania. Niższe życie jest celowe, wyższe w swej bezgranicznej nieskończoności jest doskonałe. Tylko płytkie wyobrażenie może to niższe, znikome życie uważać za wytwórcę wyższego, gdy przeciwnie owo niższe życie jest tylko refleksem wyższego, jest zejściem z wysokości w niziny, jest grzechem. Lecz grzech ten jest nieświadomy, tylko przez zupełne wzniesienie się do wyższego życia, przez pokonanie życia niższego, przez śmierć człowiek może wyzwolić się z tego grzechu.

Ale mężczyzna ma przystęp do tego życia wyższego, nie może tylko w zupełności posiąść idei najwyższej moralności i dlatego niema mężczyzny, którzyby był szczęśliwym. Szczęśliwą może być tylko kobieta, jako istota całkiem bierna, albo Bóstwo, jako istota zupełnie czynna. Kobieta jest z wyższego życia wykluczona, nie posiada bowiem własności, które to życie umożliwiają, tj. indywidualności, pamięci poczucia wartości, miłości platonicznej i woli, żyje zatem życiem tylko organicznem, bardzo zbliżonem do życia roślin i zwierząt.

Że nie ma ona udziału w życiu wyższem, to okazuje się także z sposobu, w jaki kobiety popełniają samobójstwo. Dzieje się to zawsze z myślą o innych ludziach, z myślą, co też oni o tem powiedzą, z chęcią wywołania żalu lub złości. Nigdy kobieta nie zabija się z pragnienia pokonania niższego bytu i wejścia do życia wyższego. I w tem dowód pustki i nicości kobiety, że nawet w obliczu śmierci nie dochodzi ona do problematu swego życia. Mimo to kobieta jest człowiekiem — tego dowodzi jej stosunek do mężczyzny.

Jest ona w świecie ludzkim przeciwstawieniem i uzupełnieniem mężczyzny. W dziedzinie seksualności jest kobieta właściwem uzupełnieniem mężczyzny, w dziedzinie intelektualnej jest ona jego przeciwstawieniem, tak jak przeciwstawieniem jest coś i nic, przedmiot i podmiot, forma i materya. Mężczyzna jest podmiotem, kobieta przedmiotem i dlatego jest ona i pragnie być zawsze rzeczą mężczyzny. Mężczyzna jest formą, lecz ma w sobie także materyę — kobieta jest tylko materyą; materya bez formy jest zawsze bezwłasnościowa, dopiero forma nadaje jej własność, dlatego materya dąży do formy, mężczyzna jako forma jest zawsze czemś określonem, kobieta nie mając formy, może przybierać każdą, jaką jej nada mężczyzna, rozwój jej nie jest możliwym bez mężczyzny, tak jak rozwój materyi nie jest możliwym bez formy; mężczyzna, mając w sobie materyę i formę, może pokonać jedną a rozwinąć drugą. Tylko więc jako przeciwstawność mężczyzny kobieta ma znaczenie i funkcyę w wszechświecie, a kuplerstwo jest to ciągłe parcie materyi

ku formie, ciągłe dążenie, aby nic i coś łączyły się w jedno.

I tu leży też właściwe wytłumaczenie faktu, że mężczyźni w ogólności nie wiedzą o tem, co jest właściwą istotą kobiety, wierzą w jej czystość, w jej cnotę, w jej niezmysłowość, i mogą w niej ucieleśnić swoją ideę doskonałości. Kobieta, jako materya jest bierną, przyjmuje ona formę, tj. ideę, przekonania, sądy, od mężczyzny; całe jej życie myślowe przesiąknięte jest obcymi żywiołami, stroi się w obce własności, popełnia tem kłamstwo, ale kłamstwo nieświadome, które staje się jej drugą naturą, tak iż sama nie przeczuwa nawet, jaka jest właściwa natura, kryjąca się po za tą narzuconą. Jest to, jak autor nazywa, organiczna, albo ontologiczna kłamliwość kobiety. Okłamuje ona nietylko innych, ale i samą siebie. Nie można jednak bezkarnie tak gwałtownie stłumiać swojej natury; to też następstwem tego wyrzeczenia się własnej natury kobiety jest histerya. I tu znowu Weininger przed naszemi oczyma wykonywa jeden z ulubionych swych koziołków, którymi wywraca wszelkie pojęcia do góry

nogami: z histeryi, która jako objaw patologiczny, jest i może być tylko stanem wyjątkowym, robi on stan normalny i powiada, że wszystkie kobiety, które żyją życiem wyższem, które posiadają jakieś własności intelektualne lub moralne, które nie są zmysłowe, są histeryczkami.

Histerya jest objawem dotychczas nienależycie zbadanym, a pochodzi to wedle Weiningera stąd, że badano ją przeważnie z punktu widzenia fizycznego. A właśnie tylko wykrycie »psychicznego mechanizmu« histeryi, odtworzenie psychologicznego procesu, który doprowadził do tej choroby, jest najważniejszą rzeczą, dowodem zaś tego jest, że najlepsze wyjaśnienia, jakie posiadamy o histeryi, zawdzięczamy psychologicznym badaniom uczonych: Piotra Janeta, Oskara Vogla, Breuera i Freuda.

Kobieta, która doznała już raz seksualnego wrażenia, albo wyobrażenia i zrozumiała je, a która potem z powodu zupełnego przyjęcia męskiego punktu widzenia odepchnęła je z oburzeniem i czuje się nieszczęśliwą, gdyż równocześnie na mocy swej organizacyi ko-

biecej pożąda tego wrażenia i tęskni za niem, kobieta, w której konflikt ten trwa ciągle, fermentuje i od czasu do czasu wybucha: oto typowy obraz histeryi. Histerya jest organicznym kryzysem organicznej kłamliwości kobiecej.

U histeryczki właściwa jej zmysłowa natura, ciągle domaga się swych praw, ale jej się zdaje, że to jakiś obcy element, wciskający się do jej świadomości i z tem większą siłą stłumia go i walczy z nim. Im gwałtowniej jakaś kobieta mówi o swym wstręcie do seksualności, im bardziej jest sama o tym wstręcie przekonana, tem silniej odzywa się w niej natura zmysłowa, tem więcej chce ją zagłuszyć.

Głęboka rzetelność, ścisłe umiłowanie prawdy, surowe unikanie wszelkiej zmysłowości, wytrawny sąd i siła woli — wszystko to są składniki tej pseudo-osobistości, którą kobieta przed światem i przed sobą samą odgrywa. Wszystko zaś, co należy do pierwotnej jej istoty, stanowi jej »nieświadomą psychę« to »drugie ja«, które tak często spotyka się w kobiecie. »Rozdarcie osobistości« jest

tam tylko możliwe, gdzie właściwie nie było żadnej osobowości. Tylko kobieta, nie mająca duszy, umysłowego ja, ani siły uświadomienia sobie tego, co w niej zawarte, rozświetlenia promieniem prawdy swego wnętrza, tylko kobieta może być tak przesiąkniętą obcą świadomością, może dojść do takiego wewnętrznego zamaskowania się przed sobą samą. Histerya zaś jest bankructwem tego pozornego bytu.

Niezdolność kobiety do prawdy wynika (na podstawie Kantowskiego Indeterminizmu) z braku w niej w o l n e j w o l i p r a w d y i jest przyczyną jej kłamliwości. Są wprawdzie histeryczki, które starannie i demonstratywnie unikają kłamstwa, ale w tem właśnie objawia się ich kłamliwość. Jest to tylko pozorny paradoks. Nie wiedzą one o tem, że całe to pragnienie prawdy, cały ten postulat moralności przyjęły one niewolniczo od mężczyzny. Histeryczki symulują nieświadomie, wierzą same w swoją szczerość i moralność i cierpienia, które znoszą, są prawdziwe, ale one są właśnie dowodem, iż kłamliwość jest

w nich organiczną, bo inaczej stan przeciwny nie byłby połączony z cierpieniami.

Niezdolność kobiety do prawdy wynika i stąd, iż są one dobremi hypnotycznemi mediami, najlepszemi zaś mediami są histeryczki. Hypnotyzowanie się jest najniemoralniejszym czynem; kto się hypnotyzuje, oddaje się w zupełną niewolę, zrzeka się swej woli, swej świadomości; inny człowiek zyskuje nad nim władzę i wlewa weń świadomość, jaka mu się podoba. Paroksyzm histeryczny jest zwątpieniem kobiety w siebie, silniejszem odzywaniem się owego drugiego ja.

»To nie ja chcę, to ktoś obcy we mnie chce«, powtarza ona ciągle.

Jest to błędem lekarzy obserwujących histeryę, że po większej części dają się okłamywać przez histeryczkę i wierzą, iż to broniące się »ja« jest ich właściwą naturą, nie zaś to, przed którem się bronią. Gdy tymczasem rzecz ma się właśnie przeciwnie.

Możnaby jednak zapytać, dlaczego nie wszystkie kobiety są histeryczkami, jeżeli wszystkie są kłamliwe? Weininger pod tym względem rozróżnia znów dwa typy kobiece,

zresztą zbliżone do poprzednich typów matki i hetery.

Typy te są: niewolnica i megera. Histeryczka w biernej powolności i w posłusłuszeństwie przyjmuje naturę narzuconą jej przez mężczyznę; megera nie przyjmuje jej i nie jest histeryczną. Niewolnica płacze nad sobą i prześladuje samą siebie, megera złość swą wylewa na innych, prześladuje i dręczy innych.

Weininger twierdzi, iż z łatwością dałoby się dowieść, że wszystkie wyżej stojące kobiety są histeryczkami i wszelkie objawy cnotliwości dadzą się sprowadzić do histeryi. Przesadna wstydliwość, wstręt do zmysłowości, mistycyzm i egzaltacya religijna — wszystko to są tylko rozmaite formy zwalczania swej właściwej natury. W najlepszym wypadku, jeżeli w kobiecie jest jakiś rudyment męskości, ma ona niejasne poczucie, że jest niewolnicą swej natury zmysłowej, od której uwolnić się nie potrafi, gdyż niewola jest w gruncie rzeczy dla niej rozkoszą. Jeżeli ta walka między właściwą, a narzuconą sobie naturą kobiecą, staje się zbyt gwałtowna,

wtedy dopiero ujawnia się ona na zewnątrz jako paroksyzm histeryczny, czyli jako choroba; w rzeczywistości zaś wielka ilość kobiet pozostaje w stanie histerycznym zawsze, gdyż tylko kobiety zupełnie niecnotliwe, głupie i zmysłowe żyją swoją własną naturą.

Jest to może najsłabszy ustęp w dziele Weiningera, brak mu nawet bowiem tej pozornej logiczności, którą znajdujemy w innych rozumowaniach. W poprzednim podziale kobiety na matkę i heterę, określił on matkę jako poddającą się sądom i przekonaniom mężczyzny i przyjmującą je jako swoje, heterę zaś jako opierającą się i dążącą do władzy. Wedle tego matka należałaby do typu histerycznego niewolniczego — hetera zaś do typu megery niehisterycznej. Z drugiej strony mówił nam o tem, że wszystkie wyżej stojące kobiety są histeryczkami i mają przeważnie naturę hetery. Jest to sprzeczność oczywista, ale jest ponadto i wielka dowolność.

Jeżeli kobieta pragnie żyć życiem intelektualnem, wyższem, to nazywa się to u niej strojeniem się w cudze własności — u mężczyzny zaś jest to dążeniem do idei dosko-

nałości. Jeżeli kobieta jest wstydliwa, to jest to kłamstwem i udawaniem, u mężczyzny zaś jest to poczuciem granic swej indywidualności; jeżeli kobieta ma wstręt do zmysłowości, to jest to histeryą, u mężczyzny zaś to samo nazywa się pokonaniem materyi przez formę.

Trudno zaiste o większą dowolność i niesprawiedliwość.

Rozdział X.

O IDEI ŻYDOSTWA.

Niezupełnie organicznie z całem dziełem związane są uwagi o narodzie żydowskim. Naród żydowski jest zdaniem Weiningera całą naturą swoją zbliżony do istoty kobiecej. Autor przeprowadza dość szczegółowo wszystkie spostrzeżone przezeń podobieństwa. Zastrzega się przytem, że mówiąc o żydach, ma na myśli tylko cały ich kierunek duchowy, niejako platoniczną ideę żydostwa, nie zaś żyda empirycznego. Zastrzega się także, że dalekim jest od chęci szerzenia lub popierania antysemityzmu. Wszystko, co mówi o żydach, tyczy się tylko żyda absolutnego, lecz wedle jego teoryi typów pośrednich, żyda absolutnego niema w rzeczywistości. Aryjczyk może mieć w sobie wielką dozę właściwości aryjskich. Hasło: »kupujcie tylko

u chrześcijan« np. jest nawskróś żydowskie, bo jest to oszacowanie jednostki tylko z punktu gatunku.

Biorąc jednak za podstawę żyda absolutnego, to jest on tak samo przeciwieństwem żydostwa, jak kobieta przeciwieństwem mężczyzny. Podobnie jak kobieta, żyd nie ma indywidualności, nie ma poczucia swego odrębnego j a, nie ma poczucia swej godności i swej wartości; stąd niema u żydów arystokracyi właściwej, mimo związków małżeńskich wyłącznie rasowych, a często rodzinnych. Ztąd też skłonność do zacierania granic, do zlania się razem, co z żydów czyni par excellence komunistów. Socyalizm, jako tendencya do wspólnej kooperacyi i uznania człowieczeństwa w każdym członku społeczeństwa, jest pochodzenia aryjskiego (Owen, Carlyle, Ruskin, Fichte), komunizm zaś jest pochodzenia żydowskiego (Marx). Nowoczesna socyalna-demokracya dlatego oddaliła się o tyle od prerafaelickiego chrześcijańskiego socyalizmu, bo żydzi tak wielką odgrywają w niej rolę. Mimo swych uspołeczniających tendencyj, marksowska forma ruchu robotni-

czego (w przeciwieństwie do Rodbertusa) niema zrozumienia dla idei państwowej, co jest cechą żydowską. I dlatego to syonizm dążący do utworzenia państwa żydowskiego, jest zupełnie beznadziejny, jest on negacyą żydowskiego ducha, dla którego pojęcie obywatela jest zupełnie transcendenralne.

Właściwa idea państwa, tj.: połączenie się etycznych osobistości dla wspólnego zadania, była i pozostanie żydom zupełnie obca. Mniejsza zbrodniczość żydów, na którą powołują się często ich obrońcy, pochodzi tak samo jak u kobiet stąd, że im brak wielkości, tak w dobrem jak złem, że nie mają zmysłu moralności, więc nie mogą też być świadomie niemoralnymi. Bajką jest rozpowszechnione mniemanie o solidarności żydów. Są oni solidarni tylko tam, gdzie jest zagrożony cały ich gatunek, czyli rasa, ale niema solidarności między-indywidualnej — żydzi bowiem, — tak jak kobiety, żyją w pierwszym rzędzie dla gatunku, nie jako indywidualności. Stąd pochodzi, że u żadnego narodu życie familijne nie odgrywa takiej roli, jak u żydów. Ważnym punktem stycznym żydów z kobie-

tami jest także ich kuplerstwo, z którego zrobili sobie zawód. Kuplerstwo ma również za podstawę zacieranie granic, brak poszanowania swej jaźni i jaźni innych i dlatego syonizm jest czemś nieżydowskiem. Żydzi musieliby przedtem pokonać w sobie żydostwo, zanim dojrzeliby do Syonizmu.

Uwolnienie żydów od żydostwa, jak twierdzi Weininger, nastąpić może tylko przez nabycie najwyższego poszanowania dla samego siebie — a to jest rzecz, którą przeprowadzić może tylko każde indywiduum dla siebie, dlatego kwestya żydowska da się tylko rozwiązać indywidualnie, a nie masowo. Żyd musi nauczyć się szanować siebie jako człowieka, nie jako żyda, a gdy dojdzie do tego, odbył już swój chrzest duchowy, po którym jako symbol może nastąpić chrzest zewnętrzny. Żyd, nie mając poczucia własnej wartości, oddaje się obcej woli, a jego dekalog jest najniemoralniejszą księgą praw, gdyż za posłuszeństwo i upokorzenie się przed potęgą obcej woli, przyrzeka powodzenie materyalne na ziemi i zdobycie świata. Nie mając poczucia swego ja — żyd, jak kobieta, nie

ma potrzeby nieśmiertelności. W Sarym Testamencie brak też wiary w nieśmiertelność. Jako istota nie mająca stosunku do idei, nie ma żyd zrozumienia dla symbolów głębokich, i stąd nawskróś materyalistyczny kierunek jego wiedzy, która jest tylko środkiem do celu, a wyklucza wszelaką transcendentalność. I dlatego też żydzi, podobnie jak kobiety, nie wydali genialnych osobistości. Najwybitniejszym żydem był Spinoza, lecz i on co do umysłowości był żydem. Wybrał metodę matematyczną, aby okazać, że wszystko jest zrozumiałe; i dla niego więc niema tajemnic, niema głębokich problematów; on też nie ma zrozumienia dla wolności woli, jest jako żyd niewolnikiem, i dlatego deterministą. Inteligencya żydów, jak i kobiet, jest tylko wielką czujnością ich egoizmu. Żydzi i kobiety, nie będąc niczem, mogą zostać wszystkiem, mają zdolność przystosowywania się do wszystkich warunków.

Żydzi i kobiety wykluczeni są z wyższego metafizycznego życia. Różnicą jednak między żydem i kobietą jest to, że kobieta wierzy w coś: w mężczyznę, w dziecko, żyd zaś nie

ma wcale wiary, jest zupełnie bezreligijny. Wiarą jest w człowieku to, co wprowadza go w stosunek do bytu absolutnego, wiecznego, a takiej wiary żyd nie posiada. Jego religia nie jest nauką o celu i znoszeniu życia, jest tylko historyczną tradycyą i wiecznem dziękczynieniem uciekających tchórzów dla potężnego wybawcy. Cała ich religia usymbolizowana jest w przejściu przez Morze czerwone. Stosunek żyda do Jehowy, Bóstwa abstrakcyjnego, przed którym ma trwogę niewolnika, którego imienia nie waży się wymówić, wskazuje, że, podobnie jak kobieta, pożąda on władzy nad sobą.

Żyd ma w sobie zawsze kilka możliwości bytu, Aryjczyk może być tylko tem, czem jest, gdyż jest czemś. Ten brak bytu samego przez się, z którego jedynie płynąć może siła twórcza, jest właściwą definicyą żydostwa jako idei. Że mimo tej biegunowej przeciwstawności żydostwa z chrześcijaństwem, chrześcijaństwo mogło wyjść z żydostwa, to jest zagadką psychologiczną, którą autor stara się rozwiązać w swój sposób. Sądzi on, że Chrystus był jedynym genialnym człowie-

kiem, którego wydał naród żydowski i dlatego on pokonał w sobie żydostwo, a pokonawszy je, stworzył nową religię, która musiała być negacyą i przeciwieństwem żydostwa. Jeżeli zaś była w narodzie żydowskim raz jeden możliwość wydania takiego człowieka jak Chrystus, to może to się powtórzy raz jeszcze; i to jest może przyczyną ciągłego przeczuwania i oczekiwania Mesyasza.

Lecz jeżeli Mesyasz ten nadejdzie, jeżeli misyą jego będzie zbawienie żydów, to będzie on musiał wybawić ich od żydostwa, bo to jest jedynem dla nich zbawieniem. — Skrajność, paradoksalność i niesprawiedliwość cechują sądy Weiningera o żydach, podobnie jak i sądy jego o kobietach. Tu, jak i wszędzie zresztą, autor niedocenia wielkiego znaczenia warunków i wpływów społecznych na kształtowanie charakteru narodów. Wiele z tych wad i braków, które Weininger zarzuca żydom, są wypływem całego ich trybu życia, do którego z konieczności zmuszeni byli przez tyle wieków. Autor przewiduje wprawdzie ten zarzut i odpiera go tem, że wedle nauki, nabyte własności nie dziedziczą się, ale tu po-

wiedzieć można, że przez wieki całe warunki życia społecznego dla żydów nie zmieniły się, jedna generacya dziedziczyła od drugiej warunki, a zatem nabywała na nowo te same własności. Zmiana cech charakteru narodowego nie jest zawisłą tylko od indywidualnej pracy nad samym sobą, lecz w pierwszym rzędzie od zmiany warunków społecznych.

Wedle Weiningera jednak obecne warunki społeczne są ze wszystkich dotychczasowych najniekorzystniejsze. Żyjemy w epoce nietylko najbardziej żydowskiej, ale i najbardziej kobiecej, w epoce, dla której sztuka jest tylko odbiciem nastrojów, w epoce najpłytszego anarchizmu, braku pojęcia o państwie i prawie, w epoce etyki gatunkowej, w epoce historycznego materyalizmu (który Weininger nazywa najpłytszym z poglądów historycznych), w epoce kapitalizmu i marksizmu, w której historya, życie, wiedza, streszczają się w ekonomii i technice; w epoce, która geniusz określiła jako obłąkanie, a która sama nie wydała ani jednego wielkiego filozofa i artysty.

Rozdział XI.

KOBIETA A LUDZKOŚĆ.

Jeżeli dotychczasowe twierdzenia, dowodzenia i argumenty autora zawierały w sobie wiele niespodzianek, to największą może niespodzianką będzie zakończenie dzieła i ostateczne jego postulaty. Jak dramaturg o pierwszorzędnym talencie scenicznym, Weininger umie po mistrzowsku obliczyć swoje efekty. Nikt chyba po jego dotychczasowem stanowisku nie był przygotowanym na to, że ostatni postulat jego streści się w kategorycznem żądaniu: równych praw dla kobiety i dla mężczyzny. Lecz to żądanie równouprawnienia różni się o całe niebo od równobrzmiącego żądania emancypacyi kobiecej. Wyrażenie »o całe niebo« należy wziąć w dosłownem znaczeniu. Gdy bowiem emancypacya dąży przez równouprawnienie do po-

prawy bytu kobiety na ziemi, to Weininger chce jej uprzystępnić to życie wyższe, zaziemskie, transcendentalne, to »niebo«, które dotąd jest wyłącznym udziałem mężczyzny.

Już z całego toku dotychczasowych wywodów zrozumieliśmy, że dla Weiningera wszystko, co ma styczność ze zmysłowością, jest niemoralnem; zmysłowość identyczna z niemoralnością jest główną sprężyną życia fizycznego, organicznego, niskiego, idea moralności (die sittliche Idee) przenika życie wyższe, duchowe, metafizyczne i ta idea moralności jest właściwą przyczyną i właściwym celem wszechświata. Zmysłowość, która odciąga ludzi od tego celu, jest przeciwną idei moralności. Najważniejszym zaś wyrazem zmysłowości jest fizyczny związek mężczyzny z kobietą. Związek ten jest niemoralny — nie dlatego, że daje rozkosz — rozkosz sama przez się nie jest niemoralną, staje się dopiero taką, jeżeli przez nią człowiek zaniedbuje swój obowiązek moralny. Ale związek fizyczny mężczyzny i kobiety jest niemoralny i dlatego także, iż niema mężczyzny, któryby kobiety nie używał jako środka do celu. Żąda

od niej albo dziecka, albo zadowolenia swej zmysłowości, w obu wypadkach nie jest ona dlań celem, tylko środkiem do celu, używanie zaś człowieka jako środka do celu, jest z gruntu niemoralne. I nie umniejsza to wcale winy mężczyzny, iż kobieta sama chce być użytą jako środek do celu. Obowiązkiem mężczyzny jest traktować kobietę nie tak, jak ona sobie życzy, lecz jak wymaga idea moralności, ta zaś każe w kobiecie przedewszystkiem widzieć człowieka — a nie kobietę, istotę indywidualną, a nie istotę gatunkową. Jeżeli najwyższą zasadą wszechświata jest idea moralności, a kobiecość jest równoznaczną z niemoralnością, to kobieta musi przestać być kobietą, musi stać się mężczyzną. Mężczyna zaś musi pokonać w sobie wstręt do kobiety męskiej, bo wstręt ten jest wynikiem egoizmu. Kobieta myśląca logicznie i etycznie nie będzie już biernym substratem projekcyi męskiej; lecz to nie jest przyczyną, ażeby kobietę wychowywać jedynie dla mężczyny i dziecka. W kobiecie jest jeszcze zarodek dobrego, zarodek istoty wolnej i ma ona czasami przeczucie tego. Że istnieje możliwość rozwoju

tego zarodka, o tem teoretycznie wątpić nie wolno, jakkolwiek praktycznie dotychczas to się nie udało.

Pokonanie w sobie kobiecości, wyzwolenie się nie z pod jarzma mężczyzny, lecz z pod jarzma kobiecości, to jest prawdziwa emancypacya kobiety. I dlatego Pythagoras, Plato, Tertulian, Swift, Wagner, Ibsen, walczyli o wyzwolenie kobiety nie od mężczyzny, lecz o wyzwolenie jej od kobiecości.

Lecz o własnej sile kobieta nie może osiągnąć tego celu. Mężczyzna musi jej dopomódz w tem zadaniu; jest to jego obowiązkiem nietylko ze względu na nią, lecz także ze względu na samego siebie. Problemat wyzwolenia kobiety stoi w ścisłej łączności z problematem wyzwolenia ludzkości. Mężczyzna nigdy nie zdoła rozwiązać problematu etycznego i dojść do idei moralności, jeżeli w kobiecie będzie wciąż na nowo negował ideę człowieczeństwa, używając kobiety jako środka do rozkoszy. Kobieta nie przestanie być kobietą, jak długo mężczyzna nie pokona swej seksualności.

Z tego najwyższego stanowiska problematu wyzwolenia ludzkości i kobiety, nakaz wstrze-

mięźliwości dla obojga płci jest uzasadniony. Moralnym obowiązkiem człowieka nie może być troska o gatunek; nikt w sobie tego obowiązku nie odczuwa, a czego się w głębi duszy nie odczuwa jako obowiązku, to nie jest obowiązkiem. Wszelka »fecondité« jest wstrętna i niemoralna. Niemoralnem jest ludzką istotę czynić skutkiem przyczyny i dlatego może człowiek obok wewnętrznej wolności ma w sobie istotę determinowaną, gdyż zawdzięcza swe powstanie niemoralnemu czynowi.

Cóż będzie jednak tego wynikiem? Oto zniknięcie rodu ludzkiego z powierzchni ziemi. Weiningera ta myśl wymarcia ludzkiego gatunku nie przeraża wcale. Czy ludzkość musi trwać wiecznie? Je n'en vois pas la necessité, powiada Weininger, a to tem bardziej, że choć ludzkość zaginie, pozostanie zawsze idea ludzkości, owa Kantowska idea ludzkości, rzecz sama w sobie, doskonała i wieczna, której ludzkość doczesna jest tylko słabem i wadliwem odbiciem.

Tak więc innemi drogami doszliśmy do tego samego punktu do jakiego doprowadzili nas poprzednio Schopenhauer i Tołstoj. Ale Schopenhauer był ułomnym, zgryźliwym i w osobistem życiu nawskroś nieszczęśliwym człowiekiem; Tołstoj jest starcem, który w młodości swej umiał wykorzystać w całej pełni życie. Że zaś Weininger, młodzieniec w kwiecie wieku i rozwoju swych sił intelektualnych, żyjący w korzystnych warunkach społecznych mógł w rozumowaniach swych dojść do zaprzeczenia bytu, to wskazuje na nienormalną, patologiczną jego umysłowość. I w istocie, mimo całej logiczności, z jaką wyprowadza swoje rozumowania, mimo genialnej obserwacyi i niesłychanej zdolności oryginalnego ujęcia każdej kwestyi — niema może dzieła pisanego w tak gwałtownem podrażnieniu nerwowem, jak dzieło Weiningera. I nie można się dziwić temu, jeżeli uprzytomnimy sobie, że, jak z biografii jego wynika — całe dzieło to było rozpaczliwą obroną dobrego pierwiastka przeciw złemu pierwiastkowi w jego naturze; że miało ono być roz-

strzygającem dla jego losu i stało się dlań wyrokiem śmierci.

Gdyby ktoś chciał sądzić dzieło wedle wybuchów nienawiści i wedle gwałtowności stylu, mógłby nazwać je paszkwilem na kobietę. Kto jednak rzecz traktuje zasadniczo, nie podzieli tego zdania. Pamiętajmy o podstawowem założeniu, wedle którego nie istnieje typowa kobieta ani typowy mężczyzna, lecz tylko istoty pośrednie. W gruncie rzeczy widzimy więc tylko podział na ludzi moralnie wyższych i moralnie niższych i nie ma właściwej racyi, dla którejby zasadniczo wszystko, co złe i niskie, nazwać należało kobiecością a wszystko, co dobre i podniosłe, męskością.

Ale tę winę w obec rodu kobiecego odkupił Weininger w końcu, żądając dla kobiety przystępu do świata wyższego na równi z mężczyzną, a żąda tego tak kategorycznie, jak najzagorzalsza emancypantka, a nawet z większym niż ona naciskiem, gdyż od tego podniesienia kobiety i wyzwolenia jej z więzów życia niższego czyni zawisłem podniesienie całej ludzkości. I z tem zupełnie zgo-

dzić się możemy. Tylko co do środków polecanych przez autora protestować musimy. Nawet z tego najwyższego stanowiska idei moralności nie możemy uznać za słuszne potępienia życia rzeczywistego. Jeżeli istnieje idea boskości, moralności i doskonałości, to może ona mieć dla nas znaczenie o tyle tylko, o ile wciela się w istoty żyjące; istnienie samo jest jednym z warunków doskonałości. Co nie istnieje, nie może być moralnem ani doskonałem. Jedyną glebą dla wszelkiego uduchowienia, podniesienia umysłowego i moralnego, może być tylko życie, nie śmierć, a dzieje ludzkości uczą nas, że im pełniejsze, swobodniejsze jest życie, tem bardziej ułatwiony jest rozwój duchowy. I dla tego hasłem tych, którzy dążą do prawdziwego moralnego podniesienia ludzkości, musi być życie i zdrowie tej ludzkości. Jak najbujniejsze i najwspanialsze rośliny wyrastają na najżyźniejszym gruncie, tak wysoki rozwój umysłowy i moralny potrzebuje jako podłoża zdrowego i żywego organizmu. I to nie tylko organizmu jednostek, lecz całego, zdrowego i silnego organizmu społecznego. I dlatego

skrajny indywidualizm i niedocenianie idei społecznej stanowią główną wadę dzieła Weiningera. Każdy lepszy człowiek czuje to doskonale, że istnieje po za życiem wegetatywnem, powszedniem, którem żyje dziś jeszcze większość ludzi, jakieś życie wyższe, duchowe, które dziś jest udziałem nielicznych jednostek. Do tego życia podnieść należy nietylko kobiety, ale i ogromne masy ludowe, które dziś są zeń wykluczone. Ale droga do tego podniesienia nie przez śmierć wiedzie, lecz przez ż y c i e.

AFORYZMY Z DZIEŁA WEININGERA.

Zawołani znawcy kobiet mają w sobie sami wiele kobiecości.

Największym przeciwnikiem emancypacyi kobiet jest kobieta sama.

Kobieta jest t y l k o seksualna, mężczyzna jest t a k ż e seksualny.

Żadna istota męska nie jest zupełnie pozbawiona genialności.

Człowiek jest tem wybitniejszy, im wybitniejsze znaczenie mają dlań wszystkie rzeczy. I dlatego genialny człowiek jest często zabobonny.

Tylko ludzie wyjęci z czasu tworzą historyę — aby tworzyć historyę, trzeba stać po za łańcuchem jej przyczynowości.

Nie ma człowieka prawdziwie wielkiego, któryby nie był przekonanym o istnieniu jaźni. I dlatego człowiek wybitny ma zawsze poczucie swej wartości.

Twierdzenie o skromności wielkich ludzi jest z gruntu fałszywem; brak im tylko arogancyi.

Arogancya i poczucie własnej wartości są sobie wręcz przeciwne; człowiek jest o tyle aroganckim, o ile mu brak poczucia swej wartości.

Geniusz jest żywym mikrokosmem.

Uczony specyalista stoi niżej, niż filozof i artysta.

Człowiek jest jedyną istotą w naturze, która stoi w pewnym stosunku do wszystkich rzeczy.

Dlaczego tak często wielkich ludzi pomawia się o niemoralność? Ponieważ wielki człowiek musi przedewszystkiem bezwzględnie być moralnym i wiernym w obec samego siebie, stąd musi często okazać się niemoralnym i niewiernym w obec drugich. Lecz jest to tylko pozorna niemoralność, albowiem j e d n a jest tylko prawda i j e d n a moralność.

W czem objawia się prawdziwie moralne postępowanie? Nie w niepożądanej pomocy, wnikającej do obcej samotności, lecz w poszanowaniu granic tej samotności, nie w l i t o ś c i lecz w p o w a ż a n i u bliźniego.

Psychologiczną podstawą wszelkiego praktycznego altruizmu jest teoretyczny indywidualizm.

Jeżeli geniusz jest mikrokosmem to genialność jest identyczną z powszechną odpowiedzialnością. Dlatego tak wiele genialnych ludzi popada w obłąkanie. Geniusz, jak Atlas, dźwiga cały świat na swych barkach: ciężar staje się dlań zbyt ciężkim.

Męskie myślenie różni się od kobiecego głównie dążnością do form pewnych i wyraźnych, wszelka »nastrojowość« charakteryzująca się niepewnością form, jest zatem par excellence sztuką niewieścią.

Istnieje ogromna ilość kobiecych autorek, lecz myśli brak we wszystkiem, co tworzy kobieta.

Poza wszystkiem, co kobieta w dziedzinie naukowej stworzyła (Sofia Germain, Mary Somerville etc.), ukrywa się mężczyzna; o wiele powszechniejszem niż dla mężczyzn: cherchez la femme, jest dla kobiet: cherchez l'homme.

Gdy złudzenie zgadza sie z pragnieniem, kobieta staje się zupełnie bezkrytyczną.

Problematyczny mężczyzna pragnie poznać, problematyczna kobieta pragnie tylko być poznaną.

Kobieta jest najniebezpieczniejszą, gdy

milczy; mężczyzna bowiem zbyt łatwo niemotę zamienia z umyślnem milczeniem.

Zbrodniarz nigdy nie sądzi, iż stała mu się krzywda, gdy go kara dosięgnie; tylko zbrodniarka przekonana jest o złośliwości swych oskarżycieli i sędziów.

Kobieta żyje wciąż w stanie zlania się z innymi ludźmi: nie jest więc monadą, gdyż monady mają granice.

Mężczyźnie myśl o seksualności innego człowieka sprawia przykrość; kobieta natychmiast bada myślą stosunki płciowe innej kobiety.

Kobieta sfinksem! Nie ma większego nonsensu i większej blagi. Mężczyzna jest nieskończenie bardziej zagadkowy, nieporównanie bardziej skomplikowany.

Najgorsze mniemanie o kobietach ma ten kto ma najwięcej szczęścia u kobiet.

Mężczyźni dzielą się na takich, którzy gardzą kobietą i takich, którzy się nigdy głębiej nad nią nie zastanawiali.

Najniżej stojący mężczyzna stoi jeszcze nieskończenie wyżej, niż najwyżej stojąca kobieta.

Mężczyzna kocha, kobieta jest tylko zakochana.

Nawet największy geniusz nie jest w każdej chwili życia genialnym.

Dlaczego mężczyzna kocha i uwielbia zawsze prawie tylko kobietę, a nie inną istotę? Odpowiedzią na to może być następująca hypoteza: Przy powstaniu człowieka mężczyzna jakimś metafizycznym, pozaczasowym aktem przywłaszczył sobie całą duszę. Za tę krzywdę zrobioną kobiecie, pokutuje teraz *miłością*, w której pragnie oddać jej zrabowaną duszę, Ponieważ to mu się nie udaje, przeto nie ma szczęśliwej miłości.

Chytrość, wyrachowanie, spryt posiadają kobiety częściej niż mężczyźni tam, gdzie idzie o osiągnięcie bliskich egoistycznych celów. Kobieta nie jest nigdy tak głupią, jakim może być mężczyzna.

Choroba i samotność są pokrewne. Podczas najmniejszej choroby, człowiek czuje się jeszcze samotniejszym niż zazwyczaj.

Człowiek winien tak postępować, aby w każdej chwili zawarta była cała jego indywidualność.

Nie ma przypadku. Przypadek byłby negacyą prawa przyczynowości. Przypadek zniweczyłby możliwość życia; człowieka, który pracuje nad pokonaniem złego, przypadek odwołałby od pracy. Związek wszechrzeczy, jedność wszechświata byłyby usunięte przez przypadek. Gdyby istniał przypadek, nie byłoby Boga.

Przyzwoity człowiek sam wybiera śmierć, jeźli czuje, że staje się złym; człowiekowi niskiemu musi wyrok sądowy śmierć narzucić.

Nieufność do siebie jest warunkiem wszelkiej innej nieufności.

Wegetaryanie tak samo nie mają słuszności, jak ich przeciwnicy. Kto nie chce się przyczynić do zabójstwa żywych istot, powinien żywić się jedynie mlekiem; kto jada owoce lub jaja, zabija także żywe zarodki. Mleko jest może dlatego najzdrowszym pokarmem, bo jest najetyczniejszym.

Osoby znajdujące się razem w jakiemś miejscu, tworzą zawsze przymierze przeciw nowo przybywającym.

Gdzie mężczyzna kradnie, kobieta tylko zazdrości.

Do głębokiego samopoznania dochodzi człowiek wtedy dopiero, gdy sprzeniewierzył się sobie.

TREŚC.

Omyłki druku:

Str. 71 wiersz 5 z dołu, zamiast: „brońcę“ ma być: obrońcę

Str. 72 wiersz 13 z góry, zamiast: „niestyczność“ ma być: nieetyczność

Str. 72 wiersz 4 z dołu, zamiast: „instynktywna“ ma być: instynktowa

Str. 72 wiersz 4 z dołu, zamiast: „samcom“ ma być: samicom

Str. 73 wiersz 8 z dołu, zamiast: „niestyczna“ ma być: nieetyczna

Str. 75 wiersz 12 z góry, zamiast: „o Wallensteinie, Oboji“ ma być: o Wallensteinie. Oboje

Str. 76 wiersz 3 z dołu, zamiast: „donieść“ ma być: dowieść.